Nr 102. Kraków 3 Maja — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w Państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofory“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Kraków 2 maja.

Wczoraj o godzinie 11éj przed południem nastąpiło otwarcie Rady państwa. W depeszy telegraficznéj otrzymanéj późno wieczorem i umieszczonéj w dzisiejszym numerze pisma naszego, daliśmy krótką treść mowy, którą JCKApMość miał do zgromadzonych członków obu Izb Rady. Mowę tę w całéj osnowie podajemy w dosłownym o ile można przekładzie jak następuje:

Zacni Członkowie Mojej Rady Państwa!

Otwierając pierwszą Waszą sesyę, z zadowoleniem widzę zgromadzonych tu Arcyksiążąt członków Mojego Domu, tylu wysokich książąt kościoła i głów dostojnych rodzin cesarstwa, jakoteż znakomitych mężów, których dożywotnie powołałem do Izby panów, i serdecznie Was witam.

Również i Was serdecznie pozdrawiam Panowie Deputowani. Wzruszony jeszcze jestem radośnie tyloma adresami dziękczynnemi, jakie Mnie doszły z łona sejmów.

Te objawy lojalności i patryotyzmu są Mi rękojmią, że mogę Was Panowie uważać za wysłanych z koła tych zgromadzeń posłanników porozumienia dla wszystkich stron zbawiennego, tudzież bogatéj nadziejami przyszłości, jaką sprowadzić pragniemy przez wzajemne zaufanie, sprawiedliwość i dzielność.

Trzymam się stale tego przekonania, że wolne instytucye obok sumiennego strzeżenia i przeprowadzenia zasad równouprawnienia wszystkich ludów cesarstwa, równości wszystkich obywateli w obliczu prawa i udziału reprezentantów ludu w prawodawstwie, sprowadzą zbawcze przeobrażenie ogółu monarchii.

To są zasady, które mają być teraz z pomocą bożą urzeczywistnione w myśl dyplomu z dnia 20 października r. z. i ustaw zasadniczych z dnia 26 lutego r. b.

Mając ten cel przed oczyma, przedsięwziąłem przywieść do skutku prawnopolityczne urządzenie państwa na podstawie rozciągniętéj jak tylko można najdaléj samoistności krajów, a zarazem na podstawie owéj jedności, któréj wymaga koniecznie potęga cesarstwa, w obu zaś względach sankcyonowałem zastósowanie doświadczonych form konstytucyjnych obok współdziałania ciał reprezentacyjnych w prawodawstwie.

Pragnę dzieło to, odpowiednio do polityki otwartej i wolnomyślnej przywieść we wszystkich częściach monarchii w równej mierze do rozwoju, i to jak tego wymaga prawo i słuszność, z uwzględnieniem przeszłości każdego z osobna królestwa i kraju, jakoteż z równą miłością i starannością dla każdego z tylu szlachetnych narodów, które od wieków pod berłem Mojego domu po bratersku są połączone.

Już prawie we wszystkich krajach sejmy krajowe są nietylko stósownie do konstytucyi urządzone, ale oraz już się zebrały. Nie są one już więcej zagadką, lecz faktem; fakt ten w regularnie powtarzanych zgromadzeniach się, otrzymywać będzie z roku na rok coraz większe utwierdzenie; albowiem najlepszą i najbezpieczniejszą poręką idei jest czyn.

Tym sposobem kraje będą przemawiać do Mnie przez usta swoich reprezentantów; za pomocą tego bezpośredniego objawu nabędę niewątpliwie wiedzy o tém, co za zbawienne poczytują; będzie można zaprowadzić pożyteczne urządzenia i utworzyć ustawy, któreby odpowiadały potrzebom i życzeniom ludów.

Na ten rok wszelako szczęśliwie rozpoczęta działalność sejmów może dopiero później być wykończoną; konieczność rozwiązania naglących zadań mających ogólne znaczenie, a przypadających w udziale Radzie państwa, wymagała nateraz odroczenia ich.

Zadania jakie nas oczekują, nie powinniśmy sobie tego taić, są zadaniami trudnemi.

Idzie wszelako o pokazanie światu, że polityczne, narodowe i kościelne różnice, które na przestrzeni monarchii austryackiej tak blisko się z sobą spotykają i przesiąkają sobą, nie są bynajmniej takiemi przeszkodami do roztropnego porozumienia się, iżby pod pośredniczącym wpływem posuniętej oświaty, obok obopólnej słuszności i pojednawczego usposobienia nie dały się przezwyciężyć.

Państwo, którego rząd wziął sobie za obowiązek bronić wszelkiej narodowości i zjednać poważanie zasadzie tolerancyi w stosunkach prawnych i związkach komunikacyi wszystkich z osobna plemion ludowych w państwie, nietylko nastręcza wystarczającą przestrzeń dla nietamowanego wzrostu rozwijającej się narodowości, ale oraz i najpewniejszą daje rękojmię niepodległości i stanowiska w świecie nakazującego poszanowanie a oraz potęgi, która z jednej strony *wewnątrz* zadawalnia, albowiem polega na wolności, z drugiej zaś strony *na zewnątrz* niepowinna wzniecać żadnych obaw, albowiem z natury swej stara się uniknąć namiętnych wzburzeń, jakie zwykły się wyradzać w następstwie wojen zaczepnych.

W manifeście Moim z dnia 20 października r. z. oświadczyłem, że z zupełnym spokojem powierzam dojrzałej roztropności i patryotycznej gorliwości ludów Moich pomyślny rozwój i umocnienie nadanych przezemnie albo na nowo przywróconych instytucyj.

Będziecie umieli, przekonany jestem o tem, dać godny naśladowania przykład dzielności a zarazem owego panowania nad sobą, które odpowiada zasadom tolerancyi, a wtedy niepodobna, abyście przy końcu sesyi Waszej nieuczuli się zarówno w stanowisku Waszem umocnionymi, jak również zaszczyconymi podzięką Waszego Monarchy i ojczyzny.

Zjednacie atoli sobie także sympatye tych wszystkich, którzy w utrwaleniu stosunków konstytucyjnych upatrują nową rękojmię pomyślności i siły ojczyzny.

Śmiem oczekiwać, że i kwestya reprezentacyi w Radzie państwa Moich królestw Węgierskiego, Chorwackiego i Słoweńskiego tudzież W. księstwa Siedmiogrodzkiego, stosownie do wydanych przezemnie w tym względzie listów odręcznych z d. 26 lutego otrzyma wkrótce przychylne rozwiązanie.

Pokładam w tej mierze zaufanie z jednej strony w sprawiedliwość sprawy, z drugiej zaś w roztropność ludów Moich, która niezawodnie wkrótce wolną będzie od wszelkich przeszkód i wątpliwości i zwycięzką się okaże. Skoro zrozumienie prawdziwego położenia rzeczy, konieczności i korzyści urządzeń przezemnie ustanowionych przeniknie ludy, nie zawiodą one zaufania Mego, lecz je czynami udowodnią. Jak dawniej tak i teraz stać będą wiernie przy boku swego prawego Monarchy, a Ja z zadowoleniem widzieć będę reprezentacyę całej monarchii zgromadzoną około tronu Mego.

Oddaję się nadziei, że bez przeszkody będziemy mogli cieszyć się błogosławieństwami pokoju.

Europa ma uczucie jego potrzeby, aby wypocząwszy z wstrząśnień ostatnich lat, przyjść do równowagi i módz całą swoją siłę zwrócić ku konieczným polepszeniom wewnętrznym.

Uzasadniona powszechność tego uczucia wkłada na mocarstwa obowiązek nienarażania na żadne niebezpieczeństwo drogocennego dobra pokoju.

Austrya uznaje solidarność tego obowiązku i przekonaną jest, że go inne także mocarstwa uznają.

Tem skuteczniej będziemy się mogli oddawać pracom, zmierzającym do trwałego zbudowania nowej epoki pomyślności przez podnoszenie wszelakiej działalności na polu duchowych i materyalnych interesów, przez ożywienie produkcyi rolniczej, przemysłu i handlu.

Ministeryum Moje przedłoży Wam preliminarze na rok przyszły, z których się przekonacie, że nieustają usiłowania około przywrócenia równowagi w zwyczajnym budżecie państwa.

Wprawdzie, z powodu wiadomych Wam okoliczności niemożna było osiągnąć celu tego, do którego uporczywie dążono.

Wszelako zamierzone zaprowadzenie autonomii krajowej, obwodowej albo powiatowej, tudzież gminnej, następnie zmniejszenie wydatków na wojsko, w obec spodziewanego przywrócenia regularnych stosunków międzynarodowych, każe się w niedalekiej przyszłości spodziewać widocznego ulżenia w budżecie państwa, a w następstwie tego przywrócenia równowagi w gospodarstwie publicznem monarchii.

Ponieważ Rząd Mój zamierza w niektórych gałęziach opodatkowania zaprowadzić pożądane zmiany, przeto będą Wam przedłożone projekta do praw odnoszące się do takowych.

Zarazem otrzymacie wykaz rezultatów obrotu finansowego z r. 1860 i usprawiedliwienie kroków finansowych przedsiębranych z przyczyny nagłości bez przyzwolenia Rady państwa.

Polecam Waszej jasnej i dojrzałej rozwadze propozycye względem uporządkowania stosunków między państwem a bankiem narodowym, które to propozycye posłużyć mają przedewszystkiem do zabezpieczenia niepodległości tego ostatniego.

Inne również ważne sprawy, które wchodzą po części w kompetencyę całej Rady państwa, częścią zaś ściślejszej Rady, zajmą uwagę Waszą i wymagać będą pilnego rozbioru; nakazałem zaś aby przedłożone Wam zostały odnoszące się tu projekta do praw.

Peryody dziejów, w których ludom dozwolonem jest postępować naprzód na utorowanych już drogach, przerywane bywają w ciągu wieków od czasu do czasu stanowczemi punktami zwrotu.

Nam niedostało się w udziale szczęście epoki spokojnej i jasnej.

Zadanie jakie nam przypadło za wyrokiem Opatrzności, zasadza się na tem, ażeby losy ojczyzny przeprawić szczęśliwie przez najtrudniejszy ze wszystkich punktów przejścia.

Takie zadania nie dadzą się rozwiązać bez wysileń i mężkiej wytrwałości, nie bez ofiary z mienia i krwi; ale rozwiązanemi być muszą.

Wy Panowie, przekonany jestem, zechcecie Mi pewnie dopomódz z ową staroaustryacką wiernością, zdolnością do poświęceń i gotowością, jaka się u wszystkich szczepów ludowych cesarstwa jako najpewniejszy dowód ich szlachetnego rdzenia, właśnie w trudnych położeniach najświetniej udowodniła.

Wierne Moje ludy w ostatnich swoich Mnie doszłych przemówieniach, silnemi słowy wyraziły myśl, że warunki związku wszystkich krajów Mojego Cesarstwa muszą być utrzymane w swej mocy.

Uznaję przyjęty w obec wszystkich ludów Moich i przez owe objawy stanowczo utwierdzony obowiązek Mój monarszy, w duchu idei wyrażonych w dyplomie z d. 20 października r. z. w ustawach zasadniczych z d. 26 lutego r. b. do urzeczywistnienia doprowadzonych, iż ustawę zasadniczą jako nienaruszalną podstawę Mojego jednego i niepodzielnego mocarstwa, wierny ślubowi złożonemu w uroczystej godzinie, bronić będę Moją cesarską potęgą, i mam silną wolę, aby wszelki na nią zamach, jako napad na byt monarchii i na prawa wszystkich Moich krajów i ludów dosadnie odeprzeć.

A jak nie będzie zbywać na współdziałaniu Naszych własnych sił — tak oby Bóg błogosławiąc Nasze zamiary zaczęte i dokonane, strzegł i chronił korony i cesarstwa, ludów i reprezentantów ich swoją wszechwładną mocą.

W powyższych wyrazach, któremi N. Pan otworzył Radę Państwa na dniu wczorajszym, a które pomimo że są mową tronową, noszą na sobie wyraźną cechę manifestu do ludów monarchią austryacką składających, jako nierównie więcej skierowane na wewnątrz aniżeli na zewnątrz, widzimy przedewszystkiem nową rękojmię autonomii kraju naszego, do której dążymy, jakoteż określenie stosunku sejmów krajowych do Rady Państwa w tym właśnie kierunku, w jakim duchu Sejm nasz wysłał z łona swego deputacyę do tego ogólnego Zgromadzenia.

Jego Ces. Król. Apost. Mość wypowiada stałe przekonanie że do zbawiennego przeobrażenia się monarchii prowadzą swobodne instytucye przy sumiennem zawarowaniu i przeprowadzeniu zasad równouprawnienia wszystkich ludów monarchii, równości w obliczu prawa wszystkich obywatéli państwa, i udziału w prawodawstwie wszystkich reprezentantów narodów; że przeto budowa prawno polityczna monarchii opierać się ma na podstawie samoistności krajów *koronnych*, wytężonéj o ile *tylko być może*, a oraz na podstawie *téj jedności*, jakiéj wymaga *konieczność* potęgi państwa.

Nie masz tu wyrażenia „autonomia“ lecz nie chodzi o wyraz, tylko o rzecz. Bez autonomii niema samoistności. Niechaj nam *więc wolno będzie powiedzieć, że w tem* przedstawieniu *przyszłéj budowy monarchii*, widzimy zapowieść decentralizacyi administracyjnéj i centralizacyi politycznéj przy zachowaniu form rządu konstytucyjnych; a to tem bardziéj, że Monarcha oświadcza, iż dzieła tego dokonać zamierza na zasadach otwartéj i liberalnéj polityki, przez zaprowadzenie stósownego rozwoju we wszystkich częściach monarchii, według prawa i słuszności i mając na względzie przeszłość pojedynczych królestw i krajów.

Dalej N. Pan uważa sejmy krajowe nie już jako problemat, ale jako fakt dokonany, który się przez regularne sejmów zebrania z każdym rokiem coraz więcej rozwijać w swej działalności będzie, albowiem dodaje Monarcha, że najlepszą i najpewniejszą rękojmią idei jest czyn. Jako czyn też uważać powinniśmy owe cesarskie słowa dopełniające w pewnej mierze statuta z d. 26 lutego, i dające rękojmię peryodycznego zwoływania sejmów krajowych. Ustaje więc z mową tronową wątpliwość wywołana brzmieniem § 8 statutu krajowego, i kraj nasz polegając na orzeczeniu monarszem, śmiało spodziewać się może, że dzieło organizacyi *w sejmie lwowskim* z gorliwością odpowiadającą koniecznej i naglącej potrzebie kraju podjęte, bez długiej przerwy prowadzonem dalej będzie. Odroczenia bowiem wymagały jedynie naglące interesa monarchii, które jako ogólnej natury będące do Rady Państwa należą. Ogólne więc jedynie całej monarchii tyczące się sprawy są udziałem Rady Państwa.

I nie tylko w tych wyrazach monarszych określony jest stosunek sejmów krajowych do Rady Państwa. Jest on *wyraźnie* wskazany w ustępie, gdzie N. Pan mówi o różnicach politycznych, narodowych i kościelnych w monarchii, które niepowinny być przeszkodą do porozumienia się; te różnice niemogą się odnosić do pojedynczych deputowanych, ale do reprezentacyi krajowych w Radę Państwa zebranych. Również w ustępie gdzie czytamy, że Państwo, którego rząd wziął sobie za powinność, każdą narodowość zasłaniać, a za zasadę uwzględnienie w zadośćuczynieniu stosunkom prawnym i społecznym każdego *pojedynczego* szczepu ludów monarchii, *daje* dostateczną sferę do rozwij*ania się bez* przeszkody narodowych *dążeń*, Monarcha przemawia wi*docznie do* reprezentacyj narodowych a nie *do* pojedynczych deputowanych. Nareszcie i najdobitniej duch dyplomu z 20 października objawia się w tej nadziei, jaką wyraża mowa tronowa, że reprezentacye krajów węgierskich połączą się w Radzie Państwa z innemi. Rada Państwa nie jest więc sejmem centralnym, jak to utrzymywać nieprzestawano, ale jest zgromadzeniem *reprezentacyj krajowych, jest reprezentacyą* sejmów krajowych mającą obradować nad sprawami ogólnemi całą monarchię obchodzącemi, a wszystkim krajom koronnym wspólnemi.

W tym też duchu powtarzamy, sejm nasz krajowy wysłał swych deputowanych, zastrzegając sobie samoistność co do spraw krajowych, autonomię i prawa historyczne Galicyi.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 1 maja.

☐ Otwarcie Rady państwa odbyło się dziś podług przepisanego porządku. Uroczystość to była

---

Część Literacko-Artystyczna.

MORZE — MICHELETA.

(*La Mer.— Paris 1861.*)

Słynny historyk francuski, autor olbrzymiéj „Historyi Francyi“, nieporównanéj w precyzyi i misterném zestawianiu faktów „historyi nowożytnéj“ i „rzymskiéj“ rzucił się od lat kilku na pole zupełnie inne na pole przyrodzonych umiejętności. Jeżeli historyą traktował jako człowiek fachowy, to naukę przyrody i fizyologią jako amator, dyletant, eklektyk poetyczny i wrażeniowy. Uzbrojony wielką erudycyą przy cudownéj świeżości umysłu i serca zwrócił się cały ku kontemplacyi przyrody i jéj praw nieśmiertelnych, ku podziwianiu wielkiéj tajemnicy świata, która porusza i stwarza wszystko: tajemnicy miłości. W ten sposób powstał: „Ptak“ „Owad“ w ten sposób książka o „Miłości“ i „o Kobiecie“ w ten sposób obecna „o Morzu.“

Panteizm jest duszą prac Micheleta, ale panteizm francuzki, wesoły, wszędzie widzący i budzący życie, exaltowany i unośliwy, pełen energii czynu i filantropii. Jest to popularna wiara wrażliwego Francuza, wiara stworzona w skutek nieskończoności wrażeń, które go porywają i podnoszą, tak że będąc w stanie uporządkować je w głowie i w sercu, ogarnia je wszystkie razem miłością dobra i piękna. W „Miłości“ Micheleta, tém najogólniejszém pojęciu, które podług niego tak dobrze włada naturą, jak rodziną i dziejami, które jest ostatnią domagalnością postępu wieków, w „Miłości“ Micheleta jest wszystko, co kiedykolwiek podnosiło pierś Francuza: są tam pojęcia chrześciańskie, wzywające do gorącéj bliźniego miłości, są pojęcia czysto narodowe, powstałe z europejskiego Francuzów stanowiska, jest nareszcie ogromny zasób nowożytnego poganizmu, który od drugiéj połowy 18go wieku stanowczo wdrożył się w umysł Francyi. Miłość ta raz sięga najszczytniejszych celów, ludzkości, wolności, braterstwa narodów, to roztapia się w namiętnéj kontemplacyi natury, która niestety na śliskie często ją drogi prowadzi. Ale to już naturalny skutek każdego panteizmu na świecie.

Michelet namiętny ubóstwiciel XIX wieku, nienawidzący szczególniéj wieków średnich, pozbywający milczeniem każdą pozytywną religią, zakochany w urojonym swoim, poetycznym kulcie natury, jest przeto najlepszym wyrazem tego kierunku umysłów we Francyi, który się rozpoczął z Monteskiuszem, Voltairem i Russem, rozkwitnął przez encyklopedystów i pomimo zmian smaku estetycznego i całego toku literatury pozostał duszą większéj części pisarzy nowożytnych francuzkich. Porównajmy „Legènde dès siècles“ ostatni utwór Wiktora Hugo z cytowanemi dziełami Micheleta a znajdziemy, że na jednym prawie wzrosły gruncie. Ale z drugiéj strony co za postęp niezaprzeczony od „Emila“ do „la Femme“, od książek szkoły Holbacha do przyrodniczych dzieł Micheleta od profanujących wierszy Voltaira do poezyi Wiktora Hugona. Emancypacya człowieka z więzów tradycyi, praw i wiary historycznéj ciągnie się nieprzerwanie jako dążność tego szeregu pisarzy, ale podczas gdy powrót na łono tak zwanéj natury w 18 wieku był tylko firmą bezwstydnego wszystkich jéj praw zgwałcenia, pojęcie natury w 19 wieku jest potężném pojęciem ładu, porządku, moralności osobistéj i spółecznéj. Co ważniejsza, to że u materyalistów 19go wieku widać pękniętą tarczę: obracają się oni w błędném kole materyalizmu zaczerpując coraz więcéj z świata idealnego zasobów, podnoszą każdą rzecz do idealnego znaczenia, aby ją po chwili ściągnąć znowu w materyą. Widać to w dziełach „l'Amour“, „la Femme“ Micheleta. To uporczywe zlewanie dwóch światów, gwałcenie granicy ducha i materyi posłuży tylko z czasem do uwidocznienia téj granicy.

Ale idźmy do „Micheletowego Morza.“ Podnieśmy z téj książki to, co nas może zająć i ogólny wzbudzić interes.

Już sama ogromna rozległość morza zasługuje na szczególniejszą uwagę. Gdyby obszerność dawała pierwszeństwo, mielibyśmy geografią morza raczéj niż ziemi, uważalibyśmy granice jego raczéj niż granice ziemi. Z morza powstał ląd stały niby góra wyłaniająca się z jego głębin, i pod tém więc względem morzu historyczne przynależy pierwszeństwo. Wpływ jego na ziemię musi być olbrzymi, nieustanny, czy to jako rozprowadziciela prądów życia, ciepła i wilgoci po całym globie, czy jako decydującéj siły w naszych meteorologicznych fenomenach. Ztąd ta wspaniałość, ta imponująca morza postawa, ztąd wrażenie, które na nas wywiera. Nie w ziemi stałéj i skrzepłéj, ale w wielkim, płynnym oceanie żyje i działa potężnie pierwotne życie natury, tworzącéj i niszczącéj swoje cuda, prowadzącéj roztropne gospodarstwo swojemi zasobami i siłami. Jego tajemnice, ukrywające się dotąd skrzętnie przed dłonią i okiem człowieka, jego kolosalne objawy życia, których karla dłoń człowieka niezdoła skrzywić ani powstrzymać w naturalnym rozwoju, odsłaniają nam istotę téj wielkiéj idei miłości, która ciągłém stwarzaniem i odradzaniem utrzymuje świat materyalny.

Morze, mówi Michelet, jest jedną, wielką, żyjącą, tworzącą istotą. Ma ono swoje prądy, podobne obiegowi krwi w człowieku, ma swój puls bijący w takt światu, wpływowi gwiazd i planet, ma nieskończone zasoby zarodów życia, którymi prowadzi mądre i opatrzne gospodarstwo, ma wreszcie gwałtowne wstrząśnienie swoje, zwane burzami, zachodzące w skutek sił tajemnych, elektrycznych.

Wielki ocean oblewający świat do koła dzieli się na dwie połowy, atlantyką i morza spokojnego i indyjskiego. Podczas gdy atlantycki ma 12.000 stóp głębokości, spokojny i indyjski dochodzi miejscami do 46.000 stóp. Można zatem półkulę zachodnią nazwać niejako półkulą morską, jak wschodnia jest przedewszystkiem ziemną półkulą. Na tych wielkich przestrzeniach spostrzegamy dwie rzeki wody ciepłej, wytryskujące u stóp długiego szeregu zionących ogniem wulkanów, które biegnąc ku zimniejszym okolicom prowadzą dobroczynne zasoby życia i temperatury wyższej. Jedna z nich wytryskuje z wysp Antylskich, druga z archipelagu wysp wschodnioazyatyckich Java, Sumatra, Celebes. Siła tych dwóch życiodajnych strumieni jest tak wielka, że się przedzierają przez ocean tysiące mil naprzód, tak, że ślady atlantyckiego strumienia czuć jeszcze na brzegach Irlandyi i Norwegii. Maury wielki fizyolog morza nazywa je mlecznemi drogami oceanu, Michelet stworzycielami życia morskiego.

Gorący pas równika opasujący ziemię i dwa zimne jej bieguny, są to trzy punkta, które w ciągłym ze sobą zostają stósunku. Równik rozsyła ku biegunom gorące, duszące aż, strumienie życia, bieguny szlą ku niemu swój żywiół chłodzący, rozpuszczający. Obok tego stósunku istnieje jeszcze inny nieskończenie ważny, stósunek oceanu morza do oceanu powietrza. Stósunek ten objawia się w ciągłych strumieniach pionowych między oceanem i powietrzem, w ciągłym oddziaływaniu morza na atmosferę. Czynnikiem który w tym stósunku jest przeważnym jest podług p. Maury: sól.

Sól znajduje się w takiej ilości w morzu, że zebrana i wysuszona, zdołałaby przykryć całą Amerykę górą 4500 stóp wysoką. Jej mniejsza lub większa ilość stanowi o ciężarze wody, ciężar wody morskiej stanowi o jej lotności, jej szybszym lub powolniejszym biegu, tworzy zatem strumienie wewnętrzne poziome i strumienie zewnętrzne pionowe, spółkujące z oceanem powietrza.

Morze ma swój puls, bijący w takt życiu planet i księżyca. Tym pulsem jest fenomen jego przypływu i odpływu, pojawiający się co doba. Morze ma swój wewnętrzny bieg wód, podobny do cyrkulacyi krwi, a jeden z uczonych marynarzy narachował dwanaście piątr w głębokościach morskich, z których każde innemu prawu ruchu podlega.

Ogromnej wagi w gospodarstwie morskiem jest nieskończona ilość stworzeń, od mikroskopicznych wymoczków do olbrzymich ryb i cetaceów. One to absorbują sobą wielkie masy soli morskiej i w ten sposób zmniejszają ciężar wody, ułatwiają ruch jej i prądy.

Najwspanialszym a zarazem najokropniejszym fenomenem morskim są burze. Przypisywano je z początku samym wiatrom, dzisiaj odkryto głębszą przyczynę w siłach elektrycznych. Te straszliwe wstrząśnienia powierzchni morza, wyrzucające jego bałwany do wysokości wieżyc niebotycznych, nieporuszają atoli jego głębi, niezamącają jego wewnętrznego gospodarstwa. W ciszy głębin niezbadanych pracuje wśród nich natura, tworząc i niszcząc i spoziera ciekawemi oczyma na blade trupy rozbitków i na nurzające się w toniach skarby okrętów.

Płodność morza przechodzi wszelkie wyobrażenie. Gdy się około ś. Jana w czerwcu rybacy ruszą na połów śledzi, przestrzenie kilkunastomilowe świecą się fosforycznem światłem, a światło to wychodzi z zbitej masy tych ryb, które miliardami wynurzają się z toni morza na powierzchnią. Jednej nocy w porcie szkockim zapakowano jedynaście tysięcy baryłek śledzi. Są miejsca na morzu, gdzie gęstwina ryb niedozwoli wiosłować łodziom rybackim. Dodajemy do tego, że całe morze północne około 24 czerwca napełnia się śledziami, że nasienie ich pokrywa kilkomilowe często przestrzenie, że każdy śledź ma do sześćdziesiątu tysięcy potomstwa a wyobrazimy sobie, że w kilkudziesięciu latach ocean mógłby się stać jedną zbitą masą tego postnego przysmaku! Ale zaradziła temu natura. Śledź się najbardziej mnoży, ale też i najwięcej ma nieprzyjaciół. Najmniejsze rybki chłoną żarłocznie jego nasienie i ikrę, większe otwierają paszcz głodną pożerając same śledzie, wieloryby i inne ssące morskie zwierzęta pochłaniają całe strumienie tego nieszczęśliwego rodzaju, który fatalizmem jakimś gnany, mnoży się tak licznie, aby żywić sobą świat cały. Ale najniebezpieczniejszemi nieprzyjaciołami śledzi są: sztokfisz i człowiek. Sztokfisz najżarłoczniejszy z ryb pochłania niesłychane masy śledzi, aby się jeszcze bardziej mnożyć, niż sam śledź. Ma on do dziewięciu milionów jaj! Sztokfisz może zawładnąć oceanem! Człowiek walczy z tym potworem, wyprawia floty, łowi go i miliardami wysełą w świat! Osobne domy handlowe trudnią się tym artykułem. Ale człowiek niewystarczy. Trzeba żarłoka z urzędu, żarłoka patentowego, któryby niesłychanym swoim apetytem powstrzymywał grożące światu przepłodzenie. Tym żarłokiem jest rekin, zjadający wszystko, chłonący śledzie i sztokfisze a niepłodzący tylko jednego potomka, feodalnego swego następcę.

Woda morska ma w sobie białawą jakąś część składową, tłustego dotknięcia. Chemiczny rozbiór niemoże dociec skąd się bierze, on ją tylko rozłożyć potrafi. Ta część składowa jest organiczną częścią, pokrywa ona wszystkie rośliny i zwierzęta morskie swoim galaretowatym, śliskim roztworem i nie jest czem innem jak zarodem życia, zarodem w niesłychanej obfitości morze przepełniającem, zarodem, z którego wszystkie twory organiczne morskie niższego ustroju powstają.

W maleńkiej kropelce wody morskiej lub rzecznej badanej przez mikroskop spostrzegamy wirujące, drobniuchne nitki, które mętną jej postać nadają. Są to zarody życia niepewnego rodzaju:

wspaniała w swej formie, poważna i pełna znaczenia w gruncie. Takiego zebrania przed tronem reprezentantów wybranych przez sejmy prowincyonalne, lub powołanych przez Monarchę, nie miała jeszcze Austrya, ani w dawnych ani w późniejszych czasach. W r. 1848 sejm otwarty był przez Arcyks. Jana. Cesarz Ferdynand I był już w Insprucku. Rewolucya gwałtowna trzęsła całem prawie państwem. Dziś w okolicznościach pod wielu względami podobnych, i pod wielu względami trudniejszych, ale spokojnych, nie sejm tylko ale parlament ogólny, obejmujący w głównych przynajmniej kierunkach reprezentantów całego społeczeństwa, został otwarty przez Cesarza samego, z całym blaskiem monarszego majestatu. Wszakże, wyznać trzeba, że jeśli temu blaskowi wszystko odpowiadało pod względem formy, zbywało mu w gruncie wielkiej i świetnej strony, gdyż zbywało obecności w zebranem przed tronem zgromadzeniu, reprezentantów prawie połowy państwa. Uczucie to nie mogło być przytłumionem i widać je było na twarzach. Niem zdawał się być przejęty i wzruszony sam N. Pan, przy wejściu do sali tronowej. Przyjęcie radośne, huczne nawet, było tylko wyrazem reprezentantów obecnych: brakowało mu głosu Węgrów, Chorwatów, Serbów, Siedmiogrodzian, Dalmatynów, Wenecyanów, Istryanów, i nareszcie Polaków, lubo nieobecność tych ostatnich uważano za przypadkową. Połowa państwa stała przeto, po za zebraniem, do którego miał mówić Monarcha, o losach i potrzebach całej Austryi.

Ten dualizm, który dotychczas walczył bez zbliżenia dwóch stron, tak w narodach składających państwo, jak w ministeryum i w najwyższych sferach, odbił się i w mowie tronowej w sposób uderzający. Na pierwszy rzut oka, widać w niej wyraźnie dwie części prawie zupełnie od siebie różne: jakby dwie osobne mowy. Pierwsza część, nosi cechę pogodną, pojednawczą, spokojną, przekonywającą nawet; druga wydaje się żywszą, natarczywą, prawie grożącą. W pierwszej wszystkie kraje i narodowości, znajdują zapewnienie utrzymania i rozwinięcia swych historycznych praw, pod zasłoną konstytucyi ogólnej; w drugiej, konstytucya ogólna jest głównym i nietykalnym fundamentem dla całego i niepodzielnego państwa, a reszta zamyka się w słowie, *idei* objętych dyplomem 20 paźdz. i reskryptami 26 lutego. W pierwszej jest jeszcze nadzieja i chęć pojednania się z Węgrami; w drugiej jest oświadczenie surowe, że warunki wiążące nawzajem kraje Austryi, muszą być niewzruszenie utrzymane. W pierwszej, jest pocieszająca wiara w pokój zewnętrzny i w spełnienie postępowe i normalne wielkiego dzieła odrodzenia państwa; w drugiej wyraźne oświadczenie, że do spełnienia tego dzieła trzeba nie tylko wytrwałości ale ofiar ze krwi i mienia.

Że w tym dualizmie jest wierny prawdziwej sytuacyi obraz, na to się zgodzić trzeba. Lecz jak z niego wyjść i kiedy, lub przez kogo wskazaną zostanie ta droga?

Mowa tronowa zdaje się oczekiwać tego wskazania od parlamentu. Lecz czy parlament w obecnym swym składzie będzie śmiał wziąść na siebie taką odpowiedzialność? Czy pokój lub wojna, tak wewnątrz, jak zewnątrz, mogą być uchwalone przez reprezentantów połowy państwa? Czy wreszcie ta droga załatwiłaby wszystkie trudności?

Izby dotknąć będą musiały tych kwestyj w swych adresach. Będą to akta ważne, jeżeli będą zrobione otwarcie i szczerze.

Jutro posiedzenie obu Izb. W Izbie niższej p. Mühlfeld już dziś kwestyą adresu postawił na stole.

Giełda prawie tak samo jak wczoraj. Zamknięcie trochę gorzej jak wczoraj.

Miasto ma być oświetlone.

Berlin 29 kwietnia.

♂ Znacie już rezultat obrad izby poselskiej nad wnioskiem Niegolewskiego. Że wniosek nie będzie przez izbę przyjęty, na to posłowie polscy, nauczeni kilkoletniem doświadczeniem, byli przygotowani; ale że go izba odrzuci bez dyskusyi, prostem przejściem do porządku dziennego, tego spodziewać się nie mogli. Jest to pierwszy krok, który izba zrobiła, aby na przyszłość wszystkie wnioski polskie podobnym sposobem uchylać. Nic łatwiejszego, jak wyjątkowe to postępowanie, przeciwko któremu powstali i głosowali nawet posłowie niemieccy, upatrując w niem ścieśnienie wolności obrad, którą to opinią i niezawisła prasa liberalna podzieliła; nic łatwiejszego, jak postępowanie to zastósować do każdego wniosku, który się panującej większości parlamentarnej nie będzie podobał. Zastósować je do wnioskow polskich będzie rzeczą jeszcze łatwiejszą. Komisye, wybierane do ich roztrząsania, zależne w składzie swym zawsze od panującej większości, będą tylko potrzebowały wyrzec, że wniosek sprzeciwia się to temu to owemu przepisowi konstytucyjnemu lub istniejącemu prawu, los jego zostanie tem samem rozstrzygnięty. A że to bez skrupułu wyrzec będzie można o każdym wniosku podanym w interesie narodowości polskiej, jest do tego wskazanym sposób, najprzód w sprawozdaniu komisyi, która w wniosek Niegolewskiego włożyła myśli i dążności zupełnie mu obce, przeciwko którym na posiedzeniu plenarnem wnioskodawca napróżno protestował; wskazanym jest powtóre sposób do tego w odpowiedzi posła Vinckego, który myśli te i dążności znajdował ukryte, jeżeli nie w wniosku, to w usposobieniu posłów polskich, argument inkwizycyi i konwentu, prowadzący najniewinniejszych na stós lub pod gilotynę; wskazanym jest nareszcie sposób uchylania wniosków polskich w przemówieniu ministra spraw wewnętrznych w tymże samym przedmiocie. Oto słowa jego:

„Aby oznaczyć stanowisko rządu w tej sprawie, dosyć będzie nadmienić, że w niej nie na tem zależy, co lord Castlereagh (na kongresie wiedeńskim) mówił, ani na tem, co stoi w jednym lub drugim traktacie, lecz jedynie na tem, że prowincya poznańska wzięta była w posiadanie przez króla pruskiego z prawem *zupełnego wszechwładztwa* (mit voller Souverainetät), i że wszechwładztwo to nie pozwala na terytoryalną jedność dawnej Polski, ani dopuszcza oddzielenia od innych prowincyj państwa; toż wszechwładztwo stanowi, że w prowincyi tej *żadne inne prawo* nie obowięzuje, jak tylko prawo pruskie, i że prawo pruskie tamże bez przestanku wykonywanem jest, i bez przestanku wykonywanem być ma. To zapewnienie daję tu powtórnie. Przeciwnie zaś, każde przekroczenie prawa, czy ono słowami czy z bronią w ręku nastąpi, rząd będzie umiał z całą stanowczością w każdym czasie odeprzeć."

Na podstawie podobnego rozumowania, które postanowieniom traktatów wiedeńskich nie przyznaje żadnej obowiązującej mocy, będzie można, powtarzam, każdy wniosek polski z największą łatwością uchylić. Mniejsza o loiczną ścisłość. Traktaty nie obowięzują, a jednak nie na czem innem jak na nich opiera się owo wszechwładne, bezwarunkowe prowincyi poznańskiej, z którego pan minister wyprowadza zwykłym sobie sposobem taką konkluzyą, jakby obok orzeczenia tego wszechwładztwa nic więcej w traktatach nie stało, i prawodawstwo pruskie nie było bynajmniej obowiązane stosować się do reszty ich przepisów. W obec takiego tłumaczenia, każdy wniosek podany w interesie narodowości polskiej wykraczać będzie przeciwko prawodawstwu pruskiemu, i mało na tem, że w sejmie będzie uchylony, w dalszym rozwoju tegoż prawodawstwa może przyjść do tego że dopominanie się o prawa narodowe po za sejmem, gdzie się niema nieodpowiedzialności służącej członkom sejmu za to co mówią, stanie się karygodnem przed władzą policyjną i sądową.

W takiem położeniu rzeczy stanowisko posłów polskich staje się niezmiernie trudnem i przykrem. Przed parą laty jeden znich, kończąc swą mowę „Lękam się, rzekł, abyśmy z czasem nie byli zmuszeni do położenia nade drzwiami waszego parlamentu pamiętnych słów Dantego: Pożegnajcie się z nadzieją wy co tu wchodzicie." Obawa ta stała się już dziś rzeczywistością. Walka parlamentarna nie odnosi widomych rezultatów, wszakże nie jest bez skutków. Podniosła wzmocniła i uszlachetniła ducha narodowego. Stronnictwa znikły, a przynajmniej złagodniały w swoich przeciwieństwach. Ludność polska w Księstwie przejęta jest uczuciem braterskiej jedności i zgody, przed którem bezsilnemi się okażą wszystkie agitacye i prowokacye do zboczenia z legalnej drogi, czy takowe od swoich czy od obcych wychodzić będą. Jest to pocieszający rezultat, który posłów polskich pobudzić powinien do wytrwania w walce jak w obecnym tak i w następnych sejmach.

Zajęci całkowicie obradami sejmu galicyjskiego nie mieliście podobno nawet miejsca do wydrukowania mowy posła Niegolewskiego, powiedzianej w obronie wniosku swego *) w skróceniu niepodobna mi było jej podawać, bo większa część składa się z wyjątków zestawionych z tekstu traktatów wiedeńskich i odnoszących się do niego dyplomatycznych korespondencyj. Opierając się na ich brzmieniu mówca udowodnił więcej niż była potrzeba wszystkie te pozytywne prawa, które się narodowi polskiemu w dawnych państwa granicach należą. Mógł jeszcze przytoczyć dla tych, którzy wniosek jego osądzili za niekonstytucyjny, że jeszcze w r. 1821 upominał się o te same pozytywne prawa u rządu pruskiego książe Lubecki w imieniu Królestwa polskiego, mianowicie zaś o wolność żeglugi i kommunikacyi handlowej, które traktat wiedeński zastrzegł dla wszystkich części Polski z r. 1772, a gdy Prusy na to żądanie zgodzić się nie chciały, minister polski przestrzegł je, *że odrzucając przyjęte zobowiązania, niweczą własną ręką tytuł swoich posiadłości.* Niemasz silniejszego argumentu przeciwko teoryi ministra spraw wewnętrznych hr. Schwerina.

Lwów 30 kwietnia. *Dziennik literacki* Ner 34 zamieszcza następujące ostrzeżenie sobie udzielone:

C. k. Dyrekcya Policyi do Redakcyi *Dziennika literackiego,* na ręce p. Wojciecha Manieckiego.

Wys. ck. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 23 kwietnia r. b. do L. 3,979 pr. Redakcyi *Dziennika literackiego* dekret następującej treści wydać kazało:

„Ponieważ w *Dzienniku literackim* występuje nieustannie dążność do utrzymywania ludności polskiej w ciągłem wzburzeniu przez rozjątrzanie uczuć narodowych, a kierunek taki nieprzyjaznym jest integralności monarchii, i niezgodnym z utrzymywaniem spokoju i porządku publicznego, udziela się więc Redakcyi pisma tego na mocy § 22 ustawy drukowej, pierwsze ostrzeżenie pisemne, ze zleceniem, ażeby je zamieścić w najbliższym numerze Dziennika."

Lwów dnia 27 kwietnia 1861.

Hammer w. r.

Wiedeń 1 maja. Według ogłoszonego programu nastąpiło dziś właściwe otwarcie Rady państwa mową tronową o godz. 11 przed południem. Całe zgromadzenie zebrało się było w wielkiéj ceremonialnéj sali zamkowéj, po prawéj stronie tronu członkowie Izby wyższéj czyli jak ją tu zwią pruskim trybem „Izby panów", po lewéj izby niższéj czyli izby deputowanych z prezesami na czele. N. Pan ukazał się niebawem poprzedzony Ministrami i Arcyksiążętami, tudzież urzędnikami dworu i strażą honorową wśród strzałów z ręcznéj broni przed zamkiem, tudzież bicia dzwonów z wszystkich wież kościelnych.

Za przybyciem Cesarza do sali, Ministrowie ustawili się po lewéj ręce tronu na wzniesieniu, a książęta krwi po prawéj stronie, za nimi zaś urzędnicy dworu; przodem zaś najwyższy marszałek dworu z mieczem państwa, mistrz dworu z berłem, wielki podkomorzy, naczelnik straży łuczników i dowódzca żandarmeryi [illegible] tudzież kapitan trabantów.

Z Arcykiążąt byli obecnymi: Henryk, Rajner, Zygmunt, Ernest, Leopold, Józef, Wilhelm, Karol-Ferdynand, Albrecht, Karol-Salwator, Ludwik-Wiktor, Karol-Ludwik i Ferdynand-Maksymilian; ministrowie hr. Rechberg, Schmerling, bar. Mecsery, Lasser, hr. Degenfeld, bar. Vay, hr. Szecsen, Plener, bar. Pratobevera, hr. Wickenburg; urzędnicy dworu: ks. Liechtenstein, hr. Kuefstein, fm. hr. Wratislaw, fm. bar. Hess, fmp. hr. Grünne, hr. Lanckoroński, fmp. hr. Crenneville. W trybunie znajdowały się Arcyksiężne Hildegarda, Karolina, Elżbieta i Marya, ks. August Koburski i ks. Klementyna Koburska, tudzież ks. Waza; daléj w innéj trubunie siedzieli członkowie ciała dyplomatycznego a wreszcie osoby, które otrzymały kartę wstępu.

N. Pan odczytał mowę siedząc na tronie, którą mu podał podkomorzy — mowę tę dajemy na czele dziennika. Mowę przerywały często okrzyki i wiwaty. Po jéj ukończeniu N. Pan wrócił do pokoi swoich, a w téj chwili dały działa wałowe ognia 21 razy i uroczystość otwarcia skończyła się o godz. 11½ w południe.

— Według depesz telegraficznych posła austryackiego w Madrycie hr. Crivelli, nadesłanych z Kadyksu, dokąd się tenże udał na powitanie Cesarzowej Imci Elżbiety, N. Pani przybyła tamże 30 kwietnia przed południem w najlepszem zdrowiu.

— *Gazeta wiedeńska* wieczorna z poniedziałku zamieszcza następujące oświadczenie, którego treść podaną już była czytelnikom naszym telegrafem przed kilkoma dniami:

„Pośród licznych wersyj, puszczonych w obieg z powodu zerwania układów berlińskich, wyszło świeżo na jaw twierdzenie, jakoby z większą pewnością stawiane, iż Austrya używa projektu reformy ustawy wojennej związkowej wyszłego z Prus i mającego charakter czysto wojskowy, za punkt zahaczenia wymagań swoich wyłącznie politycznej natury; i że między innemi domagała się od Prus zaręczenia sobie Wenecyi.

„Możemy naprzeciw temu twierdzić, że Austrya nie stawiała warunku poręczenia tej posiadłości swojej, już i tak zapewnionej istniejącemi traktatami; a nawet, że nie wychodziły w ogóle od Austryi żądania lub propozycye politycznego znaczenia, któreby przesięgały ducha i brzmienie ustaw związkowych i traktatów z r. 1815.

„Ubolewać tylko musimy, że te i owe organa stronnictw usiłowały rozsiewać ziarno nieufności i nieporozumień nawet między rządami niemieckiemi. Rządy aż nadto przejęte są koniecznością nieustannego porozumiewania się i prawdziwej zgody, iżby nie można wyrazić pewności, że ani na chwilę dobre stosunki między niemi narażone nie były. Zadaniem jednak jest wszystkich dobrze myślących, zamiast stawiania kwestyj nierozwiązalnych i rzucania na nowo głowni niezgody w zastarzałe stronnictw zatargi, starać się owszem wszelkiemi siłami o to, aby wszelki zamach podobny, skądkolwiekby on wyszedł, rozbity został."

— Z powodu sporów zaszłych w Berlinie między tamecznym magistratem a dyrekcyą policyi, ta ostatnia zabrała ostatniemi czasy niektóre dzienniki, o tym sporze uwagi swoje dające. Z wypadku tego bierze pochop tutejsza gazeta *Ost und West* i pisze w swoim artykule przeglądowym:

„Nadeszłe tu dziś dzienniki pruskie ubolewają, że im ostatniemi dniami większą część artykułów wstępnych skonfiskowano. Zdarzyło się to z tych powodów: Pewien naiwny człowiek (Dr Eichhoff) był tak zuchwałym, iż wykrył rozmaite haniebne czyny i oszustwa policyi berlińskiej, i oczywiście, że został za to na tyle a tyle miesięcy do kozy skazanym. Wszelako gmina wzięła sprawę w swoje ręce, a z powodu opowiadania tej zaszczytnej sprawy, zdarzył się dziennikom berlińskim pomieniony przyypadek. Nas bardzo mało może dotknąć taka widoczna nieprzezorność. Czemuż w Berlinie nie brano przykładu z wiedeńskich dzienników? Zapowiedzenie wieczoru u ministra, stronnicowe mowy wyborcze kandydatów do Rady państwa, nekrologi i biografie wysokich urzędników obsypanych orderami, listy rozbójnika z więzienia, szczegółowe protestacye książąt, wielkich książąt itd., spisy zmarłych, ciągnienia loteryi, itd. itd. znajdują ochocze przyjęcie; ale też jesteśmy ostrożni, jak matka przy śpiącem dziecku, skoro pewnych punktów dotknąć nam wypadnie; wtedy żadna żądza nie może nas uwieść, abyśmy się tego tknęli. Ale przestańmy na tem, boć mogłoby i nam zdarzyć się coś wśród takich wywnętrzań sercowych."

Przytaczamy ten ustęp dla tego, że wychodzi on od organu publicystyki, który przedewszystkiem staje w obronie narodowości czeskiej i serbskiej — w pierwszej w obec niemczyzny, w drugiej w obec Madziarów.

Królestwo Polskie.

Dyrektor Komisyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia publicznego wydał d. 22 kwietnia następujący reskrypt do biskupów i administratorów dyecezyj:

„Doszło do wiadomości księcia Namiestnika Królestwa, iż od pewnego czasu niektórzy księża katolicy podczas nabożeństw w kościele zapominając że ich powołaniem jest szerzyć pokój, poruszają sprawy polityczne i podburzają naród chwaląc powstanie a ganiąc środki przedsięwzięte na jego stłumienie, zaszczepiają w narodzie nieufność do rządu i podburzają go przeciw temuż rządowi. Gdy takie czynności przewidziane są przez prawo, a rząd pełniąc swą powinność winien użyć środków naznaczonych przez ustawy do utrzymania porządku i bezpieczeństwa, przeto polecił mi książę Namiestnik reskryptem z dnia 18 t. m. zwrócić uwagę władz dyecezyalnych na przeciwne ustawom postępowanie niektórych księży i na konieczność przedsięwzięcia niezwłocznie środków przeciwko temu, oraz władze te zawiadomić, iż gubernatorowie cywilni i naczelnicy wojsk otrzymują polecenie, aby księży którzyby podobnie postępowali, bez względu na ich stan, aresztowali i pociągali do odpowiedzialności z całą surowością prawa. Przyczem książę Namiestnik objawił, iż nie wątpi, że dostateczną będzie rzeczą władze dyecezyalne o takiem karogodnem postępowaniu niektórych duchownych zawiadomić, aby i te władze, jako prawdziwi stróżowie pokoju i chrześciańskiej miłości, starały się nawrócić ludzi schodzących z drogi prawdy i powinności, wywołujących nieporządki, a oddających przezto kraj pod władzę uzbrojonej siły i na wszystkie płynące z tego następstwa. Zawiadamiając Waszą Ekscelencyą o powyższym reskrypcie księcia Namiestnika mam zaszczyt go prosić, ażebyś do Duchowieństwa swej dyecezyi wydał ostrzegającą odezwę i mnie o tem zawiadomił. (pod.) *A. Wielopolski.* — Naczelnik kancelaryi (pod.) *Vidal.*"

Reskrypt ten wydany do Duchowieństwa, które odznaczyło się postępowaniem pełnem patryotyzmu i gorącej a czystej wiary, i właśnie dla tego, nie potrzebuje żadnego komentarza.

— W dziennikach warszawskich z 29go kwietnia czytamy:

„Rada Administracyjna Królestwa, na przedstawienie Komisyi Rządowéj Sprawiedliwości, mianowała w dniu 14 (26) kwietnia r. b. radzcę stanu Konstantego Gruszeckiego, sędziego sądu apelacyjnego sprawującego z wyborów urząd prezesa trybunału handlowego, wiceprezesem sądu apelacyjnego Królestwa; radcę stanu Walentego Pawłowskiego, sędziego sądu apelacyjnego, prezesem trybunału cyw. gub. Radomskiéj w Kielcach; radcę koleg. Wiktora Boguckiego, prokuratora królewskiego przy trybunale cyw. w Warszawie; radcę koleg. Ignacego Garszyńskiego, prokuratora król. przy tryb. cyw. w Płocku; oraz radcę dworu Józefa Praszkiewicza, sędziego tryb. cyw. gub. Augustowskiéj wydziału Igo w Łomży, sędziami sądu apelacyjnego Królestwa; assesora kolegialnego Tytusa Polczyckiego, sędziego tryb. cyw. w Warszawie, prokuratorem król. przy tymże trybunale; assesora koleg. Marcellego Czarnowskiego, obrońcą prokuratoryi w Królestwie Polskiem."

Nie znajdujemy jednak wzmianki w dziennikach warszawskich, co się stało z urzędnikami sądowemi zajmującymi poprzednio miejsca na które teraz świeże nastąpiły nominacye.

Prusy.

W dalszym ciągu 38go posiedzenia Izby poselskiej w Berlinie w dniu 22 kwietnia, stawia prezes Izby wniosek deputowanego Denzina za zamknięciem dyskusyi. Wniosek ten zostaje słabą większością przyjęty. Następnie przychodzi pod dyskusyą wniosek komisyi.

Dep. Bentkowski. Uczyniłem zastrzeżenie, że ten wniosek komisyi pod obrady przyjść nie może, jeżeli wyrazy „według § 53" wykreślone w nim nie będą. Będę więc prosił....

Prezes. Właśnie dla tego żądać chcę rozstrzygnięcia Izby. Sądzę, że ani pp. posłom, ani mnie nie przystoi zdanie swe narzucać Izbie. Większość oświadcza się za tem, aby jeden mówca *za* porządkiem dziennym, drugi *przeciw* niemu dopuszczony był do słowa.—Deputowany hr. Cieszkowski prosi o głos w tej kwestyi.

Prezes. Uchwała już zapadła.

Dep. hr. Cieszkowski. Lecz pierwej już prosiłem o głos.

Prezes. Po wotowaniu nikt już głosu zabierać nie może. Niemożemy wszystkich kwestyi mię-

---

*) Dajemy ją teraz z stenografowanych sprawozdań (P. Red. Cz.)

---

zwierzęce czy roślinne, któż wie? Na roślinach morskich osad białawy roi się od wymoczków — Rzucona na brzeg gwiazda morska, promieniak, zdechła w skutek braku wody, wyraja się po śmierci w miliardy zwierzątek mikroskopicznych, których tysiące mieści się w kilkuliniowej przestrzeni. To spostrzeżenie naprowadza na wielką, dotąd jednakże często zaprzeczaną hipotezę, że śmierć rodzi życie w niższych sferach natury, że nietylko z jajka ale z pozostałości żyjątek, które żyć przestały, nowe rodzi się stworzenie.

Świat wymoczków, odsłoniony przez wielkiego Ehrenberga, prawdziwy, to świat cudów i objawień. W maleńkiéj kropelce wody ileż tam ruchu i życia, jaka rozmaitość, jaka hierarchia zwierząt podług wielkości i zmysłu. Maleńka monada jest punkcikiem ruchomym widzialnym tylko przez najsilniejszy mikroskop, 500 milionów monad potrzebaby było, aby kroplę wody zapełnić. Zielona „euglena viridis" jednooczna, farbująca ogromną liczbą swoją wody, pojedynczo jednakże niedostrzegalna, jest obok monady prawdziwym olbrzymem. Cóż mówić o rotiferze, który uzbrojony w dwa wiosła nakształt statku parowego przepływa przestrzenie kropli wody, prawdziwy ocean dla niego. Wobec monady jest on wielorybem! A jaka rozmaitość usposobienia i natury? Jedne powolne, drgają włosami przyczepionemi na jednem miejscu, drugie wężowym szlakiem ruszają się bez przestanku, inne jeszcze z gwałtownością drapieżnych zwierząt rzucają się po wodzie, jako królowie absolutni tego miniaturowego świata! Aby o liczbie ich dać jakiekolwiek wyobrażenie, dodamy, że rodzaj wymoczków łuską pokrytych, oku gołemu niewidzialnych, formuje z czasem wielkie warstwy ziemi stałéj!

Charakterystyczną jest rzeczą jak świat zwierzęcy w pierwocinie swego bytu, nieśmiały, niewykształcony splata się z światem roślinnym, szukając jego korzyści. W głębiach morza indyjskiego i atlantyckiego spostrzegamy bujną naturę roślinną obok roślinnych zwierząt. Koral wydzielając z siebie części wapienne, stałe, tworzy sobie skorupę, naśladującą pień i gałęzie drzew, rozszerza się w konary i gałązki, aby pod ich opieką chronić słabe swoje zwierzęce życie! To splątanie zwierzęcych roślin z prawdziwemi, tworzy na dnie morza urocze łąki, świecące bogactwem najpiękniejszych kolorów. Z głębin na powierzchnią pnie się olbrzymi polip, niby „nimfea" wyłaniająca szerokie liście z wody, niby lilia podnosząca z toni swoją głowę. Pod dobroczynną opieką swego roślinnego kształtu, przykute do jednego miejsca, koral i polip rozwija olbrzymią działalność, rozrasta się i krzewi bez końca, tworząc nareszcie zbite masy, wyspy obszerne, które w ciągu wieków stają się lądem stałym. Australią, piątą część świata stworzyły polipy i korale. Na wielką skalę budują one nowe przybytki ludzkości, nowe Wenecye i Petersburgi, ale w sposób spokojny i nieszkodzący nikomu! Chcą tylko spokoju i samotności. Dla tego biada okrętowi, który się wsunie między potężne ramiona polipa! biada okrętowi który nie zważa na podmorską pracę korali, piętrzących się w górę nakształt igieł spiczastych! Żadna kotwica nie wytrzyma w głębi, w téj cudownéj plątaninie konarów i gałęzi!

Roślinną stałością i nieporuszalnością pogardziły promieniaki (radiata). Wyrwały się one z więzienia i spróbowały życia indywidualnego bez obrony, bez łuski, bez wewnętrznéj tęgości, którą szkielet nadaje. Biedna meduza rzuciła się w fale morza, miękka, przezroczysta, pomagająca sobie kilkoma nitkami u wierzchu ciała, któremi żegluje i żer chwyta. Zewsząd grozi jéj niebezpieczeństwo: pierwsza lepsza ryba ją pożera, a gdy fala na brzeg ją wymiecie, usycha biedna bez żywiołu swego i umiera. Cała obrona jéj to sok ostry, który na nieprzyjaciela wyrzuca. Ale nieszkodliwy ten sok nikogo nieodstraszy. Natomiast przestraszone losem zbyt śmiałéj meduzy inne promieniaki okrywają się lekką wapienną powłoką, przyczepiają do skał i w ten sposób szukają bezpieczeństwa. Niewinna meduza, w ogromnych masach w morzu przebywająca, w nocy fosforyczne wydająca światło stała się przyczyną bajki o olbrzymim, świecącym wężu morskim.

Nauczone doświadczeniem meduzy, wychodą w świat mięczaki (mollusca). Muszle chowają się pomiędzy dwie wapienne skorupy, ścięgnami poruszalne, ślimaki w kręcony domek, który jako fortecę obronną wloką za sobą. Prześladowane od wszystkiego chowają się one w swoje przybytki, jak struś, który przed niebezpieczeństwem głowę pod skrzydła kryje. Niestety mają one wrogów we własnéj rodzinie. Argonauta, sześcioma ramiony uzbrojony, tęczowemi kolory lśniący, rzuca się na swoje siostry słabsze z zapalczywością pewnego swéj wyższości rycerza, chwyta je i wysysa. Gdy mu atoli niebezpieczeństwo grozi, opuszcza tego morskiego Papkina rycerska natura, chowa on ramiona w swój domek ślimaczy i zatapia się na dnie morza.

Ostrożniejsze jeszcze od mięczaków są skorupiaki (crustacea). Ubierają się w kompletny pancerz, który je chroni przed każdym napadem. Ciężar pancerza atoli nie dozwala im puszczać się na szerokie morze: pilnują więc brzegu. Gromadna, wojenna ich rzeczpospolita trudni się przedwszystkiem grobarstwem, sanitarną utrzymują policyą. Skoro coś zdechnie na brzegu: skorupiaki ruszają rojnie i zjadają z apetytem. Waleczni i przezorni rzucają się masami na słabszego nieprzyjaciela, wydając szczęk tarciem łusk zbrojnych: przed mocniejszym uciekają rozsądnie. Ale przezorność nieochroniła ich od niebezpieczeństw. Morze przybywające, porywa je i rzuca o skały, które tłuką ich pancerne szaty: ludzie łowią ich masami (raki morskie). Nadto pancerz ich schodzi w pewnych przeciągach czasu, aby nowemu dać miejsce. Wtedy biedny skorupiak staje się nagą bezbronną meduzą. Wtedy mszczą się na nim słabsi krewni w hierarchii zwierząt. Ogołocony z pancerza, tchórzowacieje skorupiak, chowa się w piasku, w wnętrznościach padłych zwierząt.

To dążenie do bezpieczeństwa osobistego, do wolności, paraliżowanéj obawą każdéj chwili, któreśmy widzieli w skorupiaku, mięczaku i promieniaku, tę kwestyą indywidualizmu o własnych siłach rozwiązuje w jenialny sposób ryba. „Śmiał się zapewne skorupiak, mówi Michelet, gdy pierwszą rybę zobaczył. Głupia! powiedział sobie zadufany w swój pancerz, jakże ty się utrzymasz na świecie, taka naga, cienka, śliska?" Ale przyjrzawszy się bliżéj żałował zapewne, że nie jest rybą. Zadziwiła go wolność ruchów, szybkość w pływaniu, zwinność w obrotach. Niedomyśliła się płytka jego głowa, że ryba rozwiązała zagadkę bezpieczeństwa osobistego, przenosząc puklerz do środka ciała, rozkładając na nim swoje muszkuły, słowem obierając sobie szkielet zamiast wszelkiéj łuski zewnętrznéj. Jest to olbrzymi krok postępu, który się stał modłą dla wszystkich najwyższych kreacyi natury na ziemi.

Szczęśliwy, swobodny, jak ryba w wodzie, jest to przysłowie doskonale stan tego stworzenia malujące. Skład ryby najdoskonalej odpowiada żywiołowi, w którym się porusza. Wązka, długa jej postać z płetwami po boku posłużyła ludziom za model łodzi z wiosłami. Niestety! niepotrafili oni naśladować ani jéj szybkości, ani zmysłów wykształconych węchu i dotykania, które jéj słabość wźroku zastępują. Do szczęścia zupełnego brakuje jéj jednej tylko rzeczy: rozkoszy pielęgnowania dzieci. Jakoż niektóre z największym trudem twożą sobie nieudolne gniazda. Téj rozkoszy doznają źwierzęta ssące morskie, doznają jéj bez dostatecznego rozwinięcia potrzebnych do tego członków. Samica wieloryba płetwiastemi łapami przyciska wielorybię do brzucha i wraz z samcem ginie w jego obronie.

U psów morskich i syren dążenie do miłości rodzicielskiej ma narzędzie: płetwa zbliża się do kształtu ręki. Przywiązanie do małych jest nadzwyczajne — chowają się przy rodzicach do drugiego pokolenia.

Przejrzawszy cudowny świat źwierząt morskich, Michelet zwraca się do stosunku człowieka do oceanu. (Livre troisieme: Conquète de la mer).

Żegluga morska, zdobycze zamorskich lądów są niezawodnie jednym z najpiękniejszych tryumfów człowieka. Niestety, ileż czarnych stron w tym tryumfie. Od nielitościwego połowu wieloryba aż do barbarzyńskiego obchodzenia się Hiszpanów z Amerykanami ileż brzydkich dowodów, chciwości, nieludzkości, okrucieństwa!

Połów wielorybów wskazał drogę do Ameryki. Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż ją znano przed Kolumbem. Michelet windykuje chwałę odkrycia dla francuskich Normanów i Basków hiszpańskich. Bask był sternikiem okrętu Kolumba. Ale któż Kolumbowi zaprzeczy, że on pierwszy z świadomością genialną przedsięwziął podróż, że zgniótł jajo, którego inni zgnieść niepotrafili?!

Magelhaens największą po nim ma zasługę. Jego podróż około świata to jedno wielkie męczeństwo dla idei. Walki zajęte z dzikiemi bunty czeladzi okrętowej, burze i rozbicia, wszystko sprzysięgło się na niego ale niezdołało złamać żelaznej duszy. On pierwszy odkrył ocean Spokojny, on dowiódł kulistość ziemi!

Dzisiaj, co za ogromna różnica postępu! Gwiazdy i bussola jedynemi były niegdyś przewodnikami. Dzisiaj olbrzymie karty morskie czynią z morza kraj znajomy, a Maury i Piddington podają prawa burz, których znajomość od niebezpieczeństw chroni żeglarzy!

Znajomość globu niewymaga dzisiaj nowych rycerzy odkryć i zdobyczy. Jedna tylko dla bohaterów morza pozostała szkoła, szkoła straszna; nieznajome morza północne. I przedsiębiorczy duch ludzki, łaknący niebezpieczeństw, wyzywający trudy i śmierć puszcza się w biegunowe kraje, biedne, ciemne, ogołocone z wszelkiej ponęty chciwości, a mające tylko jedną z naukowych i moralnych zdobyczy. Odkrycie drogi z Europy do Azyi przez północne morze amerykańskie stało się od wieku punktem honoru europejskich żeglarzy. Brentz umarł tam z zimna, Willoughby z głodu, Cortereal utonął, Hudson opuszczony od swoich zginął, zginął Behring i Franklin. Pomimo tego r. 1818 wyprawił się John Ross z dwoma okrętami. Dwa razy zapędzał się, zginął gdzieś na samotném Eskimosów wybrzeżu.

Szukał go daremnie jego porucznik Parry. W r. 1832 młody Francuz Juliusz Blosseville wyjednał sobie stary okręt, aby zginąć w obliczu Grenlendyi. Franklina szukała Anglia lat dwanaście. Lady Franklin coraz nowe gotowała wyprawy. Jakoż Grenlandczycy widzieli go z kilkunastą ludzi. Szukano go w północnej stronie Grenlandyi — wbrew radom żony, która go przeczuwała w południowej. Jakoż znaleziono w następnym roku (Lady sama okręt wyprawiła) na południowym brzegu — kości Franklina.

Dopiero 1853 r. znalazł kapitan Macluze szukany tak długo przesmyk!

Pod napisem „droit de la mer" (prawo morskie) wzywa Michelet sprawiedliwości i względu dla ginących ras morskich. Faktem statystycznie wykazanym jest, że wiele rodzajów ryb i źwierząt ssących morskich ginie i znika coraz bardziej w skutek zapamiętalej chciwości ludzi. W kilku stóleciach wieloryb będzie rzadkością, jaką dzisiaj są kości mamuta. Taka zapalczywość w niszczeniu całych rodzajów źwierząt wymaga koniecznie interwencyi prawa. Piękna myśl ani słowa. Nieprzypisujemy atoli ludzkości tyle uczuć głębokich, ludzkości, która w tej chwili ma przed sobą bliższą kwestyą: jakie prawo mogłoby przeszkodzić zabijaniu bezbronnych ludzi!

W końcu rozprawia Michelet o uzdrawiającej sile kąpieli morskich odżywiających znikczemniałą i zepsutą fizycznie ludzkość. Radzi założenie kąpieli morskich dla klasy biedniejszej i dla dzieci.

* *

szać z sobą, gdyż niedoszlibyśmy do rezultatu.

Dep. hr. Cieszkowski. Powtarzam, że prosiłem o głos, gdy kwestya zaledwo była postawioną.

Prezes. Niechaj sekretarze rozstrzygną. (Głosy: nie, nie). Więc nie było żądania głosu. Sekretarze nie mogą być odpowiedzialnemi za to czego niedosłyszą, równie jak ja. Mogą teraz żądać głosu, tj. równie ci mówcy którzy za porządkiem dziennym, jak ci, co przeciw niemu przemawiać chcą. (Milczenie). Dep. Reichensperger (z Kolonii) ma głos przeciw prostemu porządkowi dziennemu. (Dep. Niegolewski prosi o głos w przedmiocie regulaminu). Prezes zezwala.

Dep. Niegolewski. Gdy według zapadłej uchwały, tylko jednemu członkowi głos przeciw sprawozdaniu komisyi dozwolony być może, proszę p. Reichenspergera aby mi głosu ustąpił, a to z tego powodu. Panowie! Zaczepiacie mnie ciągle, nietylko z powodu wniosku, lecz nawet osobiście; bez zbadania motywów wniosku mego, czynić tego niepowinniście. Sprzeciwia się to duchowi sprawiedliwości, i w imie tej sprawiedliwości upraszam deputowanego z Kolonii aby mi głosu ustąpił.

Dep. Reichensperger. Niemam nic przeciw temu.

Prezes. Dep. Niegolewski ma więc głos.

Dep. Niegolewski. Panowie! zapatrywanie się z punktu formy na wniosek mój, to jest postawiona z powodu wniosku mego teorya prawa formalnego, według którego komisya wniosek ten załatwia, równie jak przyjęcie zapadłej właśnie uchwały, dostatecznie zostały zbadane. Chociaż nie mam nadziei, aby się nam Polakom kiedykolwiek powiodło ujść niebezpieczeństwa, ażeby najjaśniejsze nawet prawa odnośnie do nas inaczej tłómaczonemi nie były, jak rozumiane być mają według swego jasnego pojęcia, zanoszę jednak we własnym waszym interesie prośbę do was i do każdego z osobna członka parlamentu nietylko w tym parlamencie, lecz we wszystkich, ażeby nigdzie postawiona dziś przez was teorya prawa formalnego niewchodziła w wykonanie, ażeby wnioski mniejszości zarówno uważane i z równą ścisłością rozbierane były, jak wnioski większości, i aby większość nie odmawiała mniejszości prawa poddawania wniosków swych pod dyskusyę. Dla tego prośbę tę zanoszę do was, gdyż sądzę, że parlamenta winny zająć miejsce dawniejszego despotyzmu, że kwestye polityczne nietylko już ostrzem oręża, lecz na drodze pokojowej w parlamentach, na drodze obopólnego porozumienia rozstrzygane być winny. Panowie! Nie zawsze, przyznacie mi to wszyscy, większość uchwala słusznie i prawnie, przypatrzmy się tylko obecnemu ministeryum. Jakże długo znajdowało się ono w parlamencie w mniejszości? Gdyby ówczesna większość w Izbie była z zasady odjęła głos mniejszości, do której obecne ministeryum należy, natenczas zdania obecnych panów ministrów niebyłyby całkiem doszły do wiedzy Izby i członkowie teraźniejszego ministeryum niebyliby mieli sposobności, reprezentować teraz opinie swoje na ławie ministeryalnej.

Przechodzę panowie do powodów materyalnych, z jakich komisya proponuje wam względem przekazanego jej wniosku przejść do prostego porządku dziennego. Sprawozdanie komisyi dotyka rzeczy nienależących do przedmiotu; punktów, których stawiając wniosek bynajmniej niemiałem na myśli i o tyle tylko zwraca wzgląd na mój wniosek, o ile jej było tego potrzeba aby wniosek usunąć, tj. dotyczącą decyzyę postanowić. Przedewszystkiem Panowie! nie należy do sprawozdania na stronie 6tej i 7mej rozwinięty obraz historyczny wniosków, które Polacy stawiali odnośnie do W. Księstwa Poznańskiego. Panowie! ja niewspomniałem ani jednem słowem o W. K. Poznańskiem, przedmiotem mego wniosku jest obszar dawnej Polski z r. 1772 i przywileje, jakie Polakom bez względu na ich rozdział pod różne rządy w obrębie tego terytoryum, na mocy uchwał obowiązujących zawarowane zostały. Przywileje i prawa, odnoszące się do W. Ks. Poznańskiego, dotyczą tylko pojedynczej części dawnej Polski.

Przedmiotem mego wniosku nie jest atoli pojedyncza część Polski, lub jéj wyłączne, pozytywne prawa polityczne, lecz cała dawna Polska z r. 1772, któréj wspólne interesa przez wszystkich monarchów reprezentowane na kongresie wiedeńskim, przez zawarte pomiędzy nimi traktaty zawarowane zostały. Komisya jednak dla tego zapewne odniosła wniosek mój do W. Ks. Poznańskiego, aby z tego wyprowadzić motywum do odrzucenia go, i stawić twierdzenie, że ponieważ usiłowania Polaków w przeprowadzeniu wniosków dotyczących W. Ks. Poznańskiego niepowiodły się, rzecz przez to sama przez się, a tem samem i mój wniosek usunięty zostaje. Otóż znowu niesłuszna konkluzya. Dowód objęty wnioskami nie upadł, lecz wnioski nie były przyjęte. Czy chcecie panowie do uchwał swych zastósować teoryą *de re judicata*, według któréj w skutku zapadłéj uchwały, ta sama sprawa pod badanie poddaną być nie może. Przyjęciem takich teoryj panowie uchwalilibyście raz na zawsze stagnacyą w życiu politycznem. Następnie komisya w sprawozdaniu swem nieugruntowane swoje opinie ogłosiła jako ogólne zasady i odwołując się na owe nieugruntowane opinie, usiłowała umotywować niedopuszczalność mego wniosku. Najprzód mówi sprawozdanie, że wnioskodawcy nie mają prawa odwoływać się na traktaty wiedeńskie, sami bowiem mówią, że bez ich współudziału zawarte zostały, i że się na nich jako na podstawie swych przywilejów opierać nie mogą, ponieważ nieprzedawnione ich prawa wtychże uznane nie są. Tak jest panowie, nie mamy zbytniéj sympatyi do traktatów wiedeńskich. Ponieważ jednak nie żyjemy w starożytności, gdzie uchodziło za zasadę prawa narodów: *αλλοτριος φως, εχθρος ανης*, (każdy obcy jest nieprzyjacielem), lecz owszem w czasach, w których za zasadę prawa narodów uchodzićby powinno, że wszystkie ludy tj. państwa nie *przeciw sobie*, ani tylko *obok siebie*, ale *dla siebie* działać powinny. Nie żyjemy w czasach, w których państwo uważaćby się mogło jako otoczone murem chińskim i niepotrzebowało się troszczyć o inne państwa i ludy. Z tego stanowiska musimy się odwołać na istniejące pozytywne prawo narodów. To pozytywne prawo narodów, którego podwalinę tworzą traktaty wiedeńskie, przyjmujemy jedynie *nolens volens* w tem tylko przeświadczeniu, że go następne kongresy poprawią. Powołujemy się na nie w ogólności tylko dla tego, aby iść na spokojnéj drodze dalszego rozwoju politycznego stanu Polski. Czy się te z przebiegiem czasu w gorsze lub lepsze zmienią, to inna kwestya. Powoływanie się na traktaty wiedeńskie nie stoi jednak w sprzeczności z nadzieją przywrócenia Polski, i nie możecie nam brać za złe, iż otwarcie rzekliśmy, że przywrócenie Polski woli boskiéj i historyi zostawiamy. Tem mniéj nam to możecie mieć za złe, iż wszyscy monarchowie, którzy na kongresie wiedeńskim zasiadali, a przeciwko którym Polacy walczyli, uznali sami, że jest w interesie Europy uznać niepodległość Polski.

Komisya stawia daléj nieugruntowaną zasadę, że traktaty obowiązujące ludy, żadnych poddanym tytułów do praw nie dają. Panowie! jest to teorya, która jak sądzę tylko w obecnym wypadku przeciwko nam zastósowaną była, gdyż zresztą nie praktykuje się w państwie pruskiem. Mógłbym wam całe stósy aktów cywilnych przedłożyć, w których procesa rozstrzegane były właśnie na podstawie tego traktatu, na który się powołuję; traktat z 3go maja 1815 obejmuje bowiem aż do art. 22go orzeczenia względem praw prywatnych. Niemożecie przeto zaprzeczyć tego tytułu do prawa, jaki traktaty te poddanym nadają, gdyż tym sposobem idąc koleją wniosków, odjęlibyście nam obronę naszéj własności. Własność jednak zawarowaną jest przez waszą konstytucyą, a zatem postawilibyście się w sprzeczności z konstytucyą.

Komisya wiedziała jednak bardzo dobrze, że postawione przez nią teorye nie wytrzymają próby, a zapewne tylko dla tego, aby przynajmniéj mieć pozorną, faktyczną podstawę do umotywowania nieprzypuszczalności mego wniosku, uciekła się do traktatów. W sprzeczności z własnem twierdzeniem że wchodzić niechce w jego materyalną osnowę, uznała za wygodne uczynić przeciwnie i oświadcza: że traktaty nic nie zawierają na co by się Polacy dla poparcia swych narodowych nadziei odwoływać mogli. Panowie! to twierdzenie komisyi opiera się tylko może na alegacie z traktatów wiedeńskich, który p. minister spraw wewnętrznych przy rozprawie nad adresem złożył. Wyjęty przez p. ministra spraw wewnętrznych z traktatów wiedeńskich alegat jest tak przekręcony, że uważany być może jako do traktatów nienależący, gdyż sprzeciwia się duchowi i dążnościom tychże traktatów.

Słowa p. ministra spraw wewnętrznych brzmią według sprawozdania stenograficznego z d. 4 lutego:

„Niemacie przeto panowie powodów użalania „się, że traktaty wiedeńskie niedotrzymały tego „co przyrzekły. W traktatach tych niema tego co „pan czytasz, jest tylko, że każde z mocarstw „kontraktujących, Polsce tę formę bytu cywilnego „nada, jaką za stósowną uzna".

Zkąd poszło, że p. minister właśnie rzecz główną wypuścił, czy tylko ztąd aby sobie rzecz ułatwić, wstrzymuję się od wszelkich uwag; stawiam tylko naprzeciw powyższym słowom ustęp z traktatów, jak w zbiorze praw brzmi: Art. 3 traktatu z 3go maja.

„Polakom, będącym poddanymi wysokich stron „kontraktujących, mają być nadane takie instytu„cye, które zabezpieczają utrzymanie ich narodo„wości według politycznego bytu, które każdy „rząd do jakiego należą, przyznać im za stósowne „uzna."

W tym artykule nietylko narodowość jest zapewnioną, lecz i instytucye do utrzymania jéj. Tylko forma tych instytucyj pozostawioną jest każdemu z osobna rządowi. Lecz materyalnie winny być te instytucye zawsze narodowemi. P. minister właśnie to opuścił, a tym sposobem odstąpił od pojęcia i dążności traktatów. Komisya sama jakkolwiek uznała wniosek swój za nieprzypuszczalny, najlepszy stawiła dowód jego przypuszczalności. Niezłożyła bowiem sprawozdania o moim wniosku, lecz o wniosku, który mi podsuwa. Niebyłaby tego zapewne uczyniła, gdyby była przewidziała, że biorąc za podstawę nieugruntowane swoje teorye, dowód jaki stawia upaść musi. Widziała się przeto zmuszoną oświadczyć:

„Że mój wniosek dąży do tego i zmierza w koń„cu do celu, aby wypowiedzieć jasno przywróce„nie dawnéj Polski w granicach 1772 r."

Takiego wniosku, któryby tu zresztą nie był na miejscu, niepostawiłem, i w motywach wyraźnie, oświadczyłem, że przez mój wniosek tylko prawa popieram które pozytywnie z prawa narodów istnieją. Rzekłem daléj wyraźnie, że przywrócenie dawnéj Polski nie jest przedmiotem wniosku, zostawia się je owszem jako oparte na woli bożéj, historyi i Opatrzności boskiéj. Pomimo tego komisya pozwoliła sobie ten wniosek mi podsunąć, aby tym sposobem postawiony przezemnie odrzucić. Sprawozdanie przeto komisyi nieodpowiada rzeczy.

Przyjąwszy tę fałszywą premisę dedukuje komisya, że taki wniosek sprzeciwia się art. 1 konstytucyi, a to dla tego, że według § 1 konstytucyi wszystkie części monarchii w obecnym swym zakresie państwo pruskie tworzą.

Gdyby premisa była słuszną, mój wniosek sprzeciwiałby się zapewne § 1 konstytucyi. Ponieważ atoli premisa jest fałszywą, więc i konsekwencya jest fałszywą. Pozwalam sobie pomimo tego uczynić uwagę, że gdyby nawet powyższa premisa była ugruntowaną, wniosek jaki mi komisya podsuwa, zawsze byłby jeszcze przypuszczalnym, gdy przypuszczalność wniosków dotyczących zmiany konstytucyi jest niewątpliwą.

Jeżeli więc wnioski mające na celu zmianę konstytucyi stawiane być mogą, o ileż więcéj mój wniosek okazać się musi przypuszczalnym, który konstytucyi całkiem niedotyka i utrzymaniu konstytucyi niesprzeciwia się.

Sprawozdanie komisyi, jak gdyby bronić się chciała od zarzutu podsuniętego mi wniosku, trzymając się wniosku według idei swéj zestawionego, twierdzi, że jedność terytoryalna dawnéj Polski, bez utraty ze strony Prus części kraju polskiego jest niemożliwą. Dla czegóż panowie miałaby być niemożliwą? Czemże jest jedność terytoryalna? Nie oznacza ona nic więcéj, jak aby te same zasady, prawa i postanowienia w obrębie granicami określonego terytoryum szanowane były, aby wśród oznaczonego terytoryum pewna jedność panowała. To jest jedność terytoryalna (śmiech).

O rozmiary jedności saméj nie może chodzić przy uznaniu jedności terytoryalnéj. Tak jest panowie! moja definicya jest niezachwianą, każde prawo musi się ograniczać na oznaczonem terytoryum. Jeżeli więc istnieją prawa wprost stanowiące, iż tylko mają ważność co do części dawnéj Polski z r. 1772 a nie stosują się do innych części monarchij, którym przypadły części Polski, w razie takim jak się samo przez się rozumie musiałaby pewna granica być pociągnioną, w obrębie któréj prawa te ważnemi będą. Monarchowie w Wiedniu przyjęli jako granicę tego terytoryum, w obrębie którego ogół interesów Polski w sposób jednakowy reprezentowanym być miał: rok 1772.

Równie jak polskiej jedności terytoryalnej, służy związkowi cłowemu jedność terytoryalna za podstawę. Chociaż Limburg nie należy do państwa niemieckiego, należy jednakże do terytoryum związku cłowego. Weźmy następnie związek pocztowy, związek kolei żelaznych, wyjąwszy austryackie, wszystkie te związki mają podstawę jedności terytoryalnej. (Prawda!) Zapewne że prawda. Niemogęż przecież przypuścić aby związki te istniały w powietrzu, mogą tylko istnieć w obrębie oznaczonego terytoryum. Żałuję i niepojmuję dlaczego was tak razi Polska jedność terytoryalna. Rzecz ta jest przynajmniej dla mnie jasną i niewątpliwą. (śmiech) Co się tyczy wyrażonego w sprawozdaniu żalu, że niebyłem obecny obradom komisyi, gdyż interesującą byłoby rzeczą, jak bym tę jedność terytoryalną zestawił, muszę panowie oświadczyć, iż niebyłbym zaspokoił interesu komisyi, bo się w zestawienia niewdaję. Ograniczam się tylko na żądaniu wykonania pozytywnego prawa i ustawy. Obecność moja w komisyi byłaby przeto zbyteczną, gdyż sprawozdanie mówi, że wniosek mój był zresztą jasno motywowany. Zadziwiającem pozostanie jednak, że się komisya pomimo przedsiębranej z różnych stanowisk krytyki nawet podsuniętego mi wniosku, niewdawała wcale w rozbiór najbliżej ją obchodzących artykułów pomienionych traktatów, lecz rozbierała motywa i uwagi, ale i te tylko jak sama mówi: „o tyle, o ile jej się potrzebnem wydawało, aże„by powziąść decyzyą, czy wniosek według ducha „i dążności ma być przekazany obradom Izby „poselskiej, a tem samem przedrozbiorowi ko„misyi"

Panowie! Komisya z motywów to tylko wyszukała, co jej się wydawało dogodnem i znaczącem, aby przyjętą przez nią myśl wynaleść. Pozwólcie mi, abym o tyle tylko dotknął wniosku, ile mi się potrzebnem wyda do udowodnienia, że duch i dążność wniosku czyni go przypuszczalnym, aby przez to zdanie komisyi odeprzeć.

Powoływałem się tylko na pozytywne prawa zawarte w traktacie wiedeńskim i traktatach do niego wcielonych. Traktaty te nie noszą na sobie cechy *noli me tangere*, gdyż nieraz już bywały przedmiotem rozpraw w Izbie. Przypominam wam wniosek postawiony przez deput. Grunera w roku 1856 z powodu uciążliwości rosyjskiego systemu prohibicyjnego i zamknięcia granic przez Rosyę. Wniosek brzmi: „Izba deputowanych raczy posta„nowić: wyrażenie królewskiemu rządowi nadziei, „iż wdać się w to zechce, aby długoletnim słusz„nym zażaleniom, mianowicie wschodnich prowin„cyj nadgranicznych względem ucisku rosyjskiego „systemu prohibicyjnego i zamknięcia granic od „strony Rosyi, w sposób zadawalniający zadość „było, aby w tej mierze z rękojmią trwałości za„prowadzony był stan, któryby nie stał w sprzecz„ności, jak dzisiejszy z istniejącemi traktatami i z „potrzebami handlu w obu krajach." d. c. n.

Włochy.

Z powodu ogłoszenia przez *Opinione* ustępów z dwóch not hr. Rechberga względem nieuznania tytułu króla Włoskiego, *Donau Zeitung* podaje okólnik tegoż ministra z dnia 2 marca, poprzedzając go następnem objaśnieniem:

Gdy turyńska *Opinione*, a za nią inne dzienniki powtórzyły domniemane „wyimki z dwóch poufnych depesz hr. Rechberga do Bundestagu", względem przyjęcia tytułu króla włoskiego przez króla Wiktora Emanuela, jesteśmy w możności udzielić następujący okólnik z dnia 2 marca r. b. rozesłany rzeczywiście do wszystkich poselstw austryackich. Okólnik ten brzmi:

„Gabinet turyński przedłożył senatowi projekt do prawa, upoważniający króla sardyńskiego dla siebie i dla następców swoich do przyjęcia tytułu króla włoskiego.

„Telegraf donosi nam właśnie, że ten projekt do prawa prawie jednogłośnie uchwalony został przez toż zgromadzenie. Prawdopodobnie znajdzie on również przyjęcie w Izbie deputowanych. Krok ten byłby uwieńczeniem długiego szeregu czynów naruszenia traktatów i zaczepek prawa narodów, jak to w ostatnich latach znamionowało bieg polityki sardyńskiej.

„Że traktaty zachowują tak długo swoją moc obowiązującą, dopóki za porozumieniem się wszystkich stron kontraktujących nie zostaną rozwiązane lub zmienione, zasada ta jest tem żywotniejszą, iż bez niej prawo narodów i stosunki międzynarodowe byłyby pozbawionemi wszelkiej rękojmi bezpieczeństwa i trwałości.

„Pod tym punktem widzenia przyjęcie tytułu króla włoskiego przez króla Wiktora Emanuela zasługuje w najwyższym stopniu na uwagę wszystkich gabinetów. Uznać ten tytuł, byłoby to milcząco potwierdzić także owe przywłaszczenia, które miały być tem przypieczętowane; byłoby to zadać ostatni cios śmiertelny systemowi politycznemu i terytoryalnemu, pod jakim Europa długim cieszyła się pokojem.

„Co do nas, po wielokrotnie kładliśmy uroczyste zastrzeżenia na gorącym jeszcze uczynku przeciw naruszaniu ze strony rządu piemonckiego prawa traktatów, i oświadczaliśmy po wielokrotnie, że wszystkie zmiany terytoryalne zaszłe we Włoszech za uchyleniem prawomocnych traktatów, istnieją w oczach naszych jedynie *de facto*, a nie *de jure*.

„To mówi JWPanu dostatecznie, że nie uznamy tytułu króla włoskiego, który, jak to widocznie zamierza wnioskodawca projektu do prawa, ma posłużyć na to, aby uprawnić nie tylko już dokonane fakta naruszenia praw, lecz oraz i te, które sobie na przyszłość zachowują."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującéj odpowiedzi:

Odpowiedź zamieszczona w Kronice Nrze 97 *Czasu* mająca sprostować moje wiadomości o odnowieniu kościoła i kollegium XX. kanoników Lateraneńskich, podpisana przez JX. Franciszka Madejskiego przedtem Przełożonego w tém Kollegium, a dziś Wikarego na Zwierzyńcu, gdy nieprostując moich wiadomości tylko czytających w błąd wprowadza, przeto musimy to piszącemu wypowiedzieć co następuje:

Że nie było pieczy i dbałości o ten kościół i kollegium przyznać winien JX. Madejski bo mu dobrze wiadomo, że władza apostolska aż zmuszoną została oddać tu zarząd JX. Słotwińskiemu zesłanemu w tym celu z Rzymu.

Czyli w tym dawniejszym nieładzie obrazy dziś w refektarzu przybite leżały przez lat pietnaście *na Bibliotece* jak pisze JX. M.. czyli jak to ja ich schronienie nazwałem *na strychu* to na jedno wychodzi, bo tu w tem jest cała wina że nie przybito ich zaraz we właściwem miejscu jak należało.

Prostując dalej moją wiadomość że organy *były zupełnie popsute* pisze JX. M. że tak nie było, bo zostawały w stanie *używalnym*. Pisząc to trzeba było pamiętać że co jest używalnem dla jednych, dla drugich nie jest takiem. I tak znajdują się tacy, którzy będą słuchać darcia się wygrywającego n. p. na pękniętym klarnecie, a inni uciekają przed tem, jakby im zrobioną była kocia muzyka. Taki zaś stan tych organów uważał JX. M. za *używalny*; dość powiedzieć że nad ich naprawą aż dwa lata mozolnie pracował orgarmistrz Wojciechowski.

Kiedy ja mniemam iż za zasługę szanownemu JX. Słotwińskiemu mieć należy iż przeniesieniem tych organów zakrył część wielkiego okna, przez co przyćmiło się w tym kościele dawniejsze zbyteczne swiatło, JX. M. ma to szanownemu Przełożonemu za złe. Już temu nikt nie winien iż JX. M. to niewiadomo, co tak powszechnie wiadomem jest iż w gotyckich świątyniach aby obudzić większe uczucia do silniejszéj tkliwości, starano się o uczynienie w nich światła ponurem, i dla tego robiono wązkie okna, i w tych jeszcze dawano ciemne a różnobarwne szyby.

Że tego nie wiedząc można było taki sąd objawić, to jeszcze mniejsza, ale jak mógł napisać JX. M. *iż ja opowiadam że za przeniesieniem organu odkryto okna gotyckiéj struktury, które miały wiele przydać światła, gdy tymczasem okna te wychodzą pod strych dachu i są ślepe, i teraz ich nie otworzono dla światła bo go tam niema.* Zdaje się że piszący ten artykuł musiał niemieć także światła, boby był dopatrzył i widział że ja w mojem piśmie nie zrobiłem jakiejkolwiek nawet wzmianki o żadnych oknach za przeniesionemi organy, a z tych o przydaniu kościołowi światła i niebyłyby mu się ukazały te okna, które nie mogę jak tylko uważać za widziadła marzyciela pogrążonego w ciemności. *Józef Mączyński.*

— Piszą nam z Tarnowa: Tutejszy obywatel miejski p. Antoni Kolman wraz z swą żoną Kunegundą pobudzeni szczególnem nabożeństwem ku swym patronom, zrestaurować kazali swym własnym kosztem *ołtarz tych świętych Pańskich w tutejszym klasztorze bernardyńskim* bardzo w podupadłym stanie zostający, opatrzywszy go nowemi wyobrażeniami i odpowiedniemi ozdobami. Tak obraz Śgo Antoniego jakoteż i na wezgłowiu umieszczone wyobrażenie Śtéj Kunegundy pędzla p. Kogena tutejszego obywatela, całkiem nowo wykończone, odznaczają się gładkim pędzlem i żywym kolorytem, świadcząc o znakomitéj sztuce tego artysty, niemniéj i ozdoby ołtarza bardzo starannie i gustownie odnowione, są dowodem smaku i zręczności tutejszych rękodzielników. Klasztór tutejszy Bernardynów przyozdobiony tak pięknym ołtarzem nieomieszkuje fundatorom jego PP. Antoniemu i Kunegundzie Kolmanom niniejszem złożyć podziękowania, zapisując znakomity dar ku wiekopomnéj pamięci w księdze dziejów klasztornych.

X. Gwardyan Bernardynów tarnowskich.

— Jutro w piątek dnia 3 maja, Znalezienie Śgo Krzyża.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30go kwietnia 1861. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	6·20
Żyto	„	4·60
Jęczmień	„	4·13
Owies	„	2·00
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	2·35
Siano	(za centnar)	1· 8
Słoma	„	0·83

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	37½	6	50	6	—	6	25	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	6	25	6	50	—	—	6	—	—	—	—	—
„ żyta	4	75	5	—	4	37½	4	50	—	—	4	—
„ jęczmienia	—	—	4	13	—	—	4	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	2	15	—	—	2	—	—	—	—	—
„ grochu	6	—	6	15	5	50	5	75	—	—	—	—
„ jagieł	8	—	8	20	7	50	7	75	—	—	7	—
„ fasoli	5	25	5	50	5	—	5	10	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	3	25	—	—	3	—	—	—	—	—
„ prosa	4	—	4	20	—	—	3	50	—	—	—	—
„ bobu siewn.	4	75	5	—	4	25	4	50	—	—	—	—
„ konicz. biał.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	—	—	2	40	—	—	2	30	—	—	—	—
centn. w. siana	1	—	1	15	—	—	—	90	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	—	—	21½	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	3	25	—	—	3	15	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa.	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy Kaszy jęczmiennéj	—	75	—	80	—	65	—	70	—	—	—	60
„ częstochowsk.	—	—	1	35	—	—	1	30	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	35	1	50	—	—	1	25	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	85	—	—	—	80	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	1	—	—	—	—	90	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	80	—	—	—	72	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	88	—	—	—	85	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 30 kwietnia 1861.

Delegowani obywatele: M. Sapeciński. A. Masłowski.

Radzca Magistratu: Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski

Gazeta Wiedeńska d. 1 maja zamieszcza traktat austryacko pruski zawarty w d. 23 lutego r. b. a ratyfikowany w d. 25 marca względem ukonsensowania budowy kolei żelaznych łączących koleje pruskie Mysłowiecko-Beruńską i Mikołajewo-Pszczyńską z koleją północną Cesarza Ferdynanda. Pierwsza ma być poprowadzoną z Nowego Berunia do Oświecima łącząc koléj górno szląską z koleją północną Cesarza Ferdynanda; druga wyjść ma z okolicy Mikołajewa przez Pszczynę, do Dziedzic w celu połączenia kolei Nędzo-Katowickiéj z koleją północną Ferdynanda; tamta wejdzie w dworzec oświecimski, ta zaś w dworzec dziedzicki. Koléj ta ma być wykończoną i wprowadzoną w ruch w ciągu trzech lat, licząc w tę liczbę lat budowę mostu na Wiśle. Konsens na tę koléj da rząd pruski, a rząd austryacki go potwierdzi. Po upływie lat 90, koléj przechodzi na własność rządu austryackiego, któremu służy prawo już po latach 30 ją wykupić. Rząd austryacki ma prawo założyć miny pod mostem na Wiśle pod tę koléj budować się mającym. Inne warunki umowy tyczą się kontroli cłowéj, urządzenia biór cłowych, telegrafów i t. d.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 1 maja. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* nadmienia: Wojna we Włoszech i szczęśliwy jej wojskowy rezultat, zaraźliwy przykład Węgier i wycieczki prasy zagranicznej o polityce na narodowości opartej, wywarły w Polsce wielki wpływ. Rząd może jednak liczyć na ludność wiejską.

Paryż 30 kwietnia wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Patrie* zapewnia, iż gubernator wysp Jońskich zapowiedział w odezwie przez siebie wydanéj, że ogłosi stan oblężenia jeżeli trwać będą daléj niespokojności, które na kilku miejscach wybuchły. Miasto Korfu jest przez wojsko obsadzone a żołnierze obozują na ulicach.

Dziennik *Temps* donosi, iż Porta uczyniła wielkim mocarstwom propozycyę, aby 1000 żołnierzy francuskich pozostało w Bejrucie dopóki nie będą zupełnie przeprowadzone reformy postanowione przez komisyę europejską.

Paryż 30 wieczór. Na wczorajszem posiedzeniu ciała prawodawczego rząd uczynił wniosek powołania w szeregi 100,000 ludzi z klasy poborowej za rok 1861. Następnie posiedzenia ciała prawodawczego odroczono aż do 4 czerwca.

Turyn 30 kwietnia. *Opinione* pisze: Król Wiktor Emanuel wyprawi do Stockholmu nadzwyczajnego posła, aby uwiadomić króla szwedzkiego Karola o ogłoszeniu Królestwa Włoskiego; albowiem rząd szwedzki oświadczył, że po spełnieniu téj formalności, uzna natychmiast nowe Królestwo. Cesarz marokański uznał Królestwo Włoskie.

Turyn 1 maja. Według ostatnich doniesień z Neapolu, obawiano się tam nowych zamachów reakcyjnych, a obecny pozorny porządek mało budzi zaufania.

Neapol 30 kwietnia. W Palermo gwardya narodowa stłumiła demonstracyę za Garibaldim.

Oprócz illuminacyi Wiednia w dniu 1 b. m. wieczorem, będącéj oznaką radosnego przyjęcia mowy tronowéj przy otwarciu Rady państwa, dzienniki w ogólności z d. 2go b. m. okazują się prawie zarówno zadowolone z uznania w zasadzie systemu konstytucyjnego w Austryi. Żaden wszelako dziennik nie wyszedł dotąd po za sferę ogólnikowych uwag, czy że niemiał dość wolnego na to czasu, czy też, co prawdopodobniejsza, że żaden z nich nie jest tak niezależnym, aby sam własnemi mógł na świat patrzeć oczami a nie przez pryzma sobie użyczone. Hasło zdaje się jeszcze dotąd niewydane — więc trzeba jak dzisiaj na frazesach poprzestać. Zdania jutrzejsze nawet nie będą dla nas skazówką, bo my z naszego tylko krajowego punktu widzenia oceniać winniśmy ten akt, i z niego też powyżéj w artykule wstępnym go oceniamy.

Niejasna depesza telegraficzna z Zagrzebia z d. 1 b. m. daje poznać, iż szlachta chorwacka nie chce przedsiębrać wyborów na sejm węgierski przed ustaleniem stosunku Chorwacyi do Węgier. Do Wiednia wybiera się deputacya z sejmu, jak skoro otrzymano zapewnienie, że ją N. Pan przyjmie. Deputacya powiezie adres, którego duch i dążność nie są dla nas dotąd domyślne.

Stan rzeczy w Królestwie Polskiem ciągle jednaki, wojenny de facto. Surowe rozporządzenia wydane dla Warszawy, zastósowują w całym kraju. W ostatnich dniach zwiększyła się liczba wojsk w Królestwie stojących, gdyż z Litwy i z Wołynia posunęło się kilka pułków do wschodniej części Królestwa, a ztamtąd znów kilka oddziałów wyprawiono w zachodnią część, a mianowicie w okolicę Częstochowy, gdzie między innemi rozkwaterowano pułk połocki. W ogóle w Królestwie Polskiem i w prowincyach polskich dawniej zabranych, t. j. w krajach dawnej Polski zostających pod panowaniem rosyjskiem, stoi dzisiaj cała prawie czynna armia rosyjska, a mianowicie korpusy: 1szy, 2gi, 3ci i 5ty, które postawiono lub postawić rozkazano na stopę wojenną i które razem około 130,000 wynoszą. W właściwej Rosyi rozłożone są tylko korpusy 2gi i 4ty oraz grenadierski, będące na stopie pokojowej i zaledwo w kadrach.— Że w teraźniejszym stanie wojennym, który nazwano stanem porządku, żadna instytucya istnieć i działać nie może, dowodzi między innem rozwiązanie się w dniu 30 kwietnia Rady municypalnej warszawskiej, która powody znaglające ją do rozwiązania się zapisała w protokóle z posiedzenia w dniu tym odbytego. Jutro podamy wypis z tego protokółu.

W dniu jutrzejszym w Izbie niższej parlamentu angielskiego, ma p. Cochrane interpelować ministrów w sprawie polskiej i uczynić wniosek o przedłożenie Izbie korespondencyi rządowej tyczącej się wypadków warszawskich, jak to zapowiedział na posiedzeniu w dniu 26 kwietnia.

Anglia i Francya porozumiały się w bardzo ważnej sprawie, która je dotąd dzieliła, w sprawie urządzenia Syryi, jeśli mamy wierzyć depeszy z Carogrodu z 30go kwietnia, którąśmy wczoraj podali. Życzyć należy, aby się ta wiadomość sprawdziła, gdyż zgoda tych dwóch mocarstw zachodnich jest ważną dla postępu całej Europy. Sprawa wschodnia, na którą Francya ze stanowiska ludzkości i przyrodzonego prawa narodów, Anglia zaś ze stanowiska korzyści lub straty własnej zapatrywała się, sprawa ta, mówimy, była dość często w ostatnich czasach powodem nieporozumień między temi dwoma mocarstwami. Wprawdzie pytanie syryjskie jest tylko małą częścią tej sprawy, lecz właśnie od roku kwestya ta dzieliła często Anglię od Francyi.

Dotychczas niema jeszcze wiadomości o rezultacie boju stoczonego między powstańcami a wojskami tureckiemi niedaleko Trebini w d. 25 kwietnia, o którego początku doniosła depesza telegraficzna z Dubrownika. Zdaje się, że rozstrzygnięcie było wątpliwe, i jak zwykle w takich razach, obie strony przypisują sobie zwycięstwo. Z Carogrodu donoszą, że Porta skłania się, aby wielkie mocarstwa wysłały komisyę do Hercegowiny i Bośnii, któraby zbadała stan rzeczy, żądania ludności i przedstawiła projekt reorganizacyi tych krain.

Według wiadomości z Brazylii, a mianowicie z Rio-Janeiro z 9go kwietnia, straszne trzęsienie ziemi spustoszyło powiat Mendoza rzeczypospolitej argentyńskiej. Liczba ofiar które w tem trzęsieniu zginęły, wynosi do 7000.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 2 maja wieczór. Dzisiaj w Izbie niższej Rady państwa interpelowano Ministra stanu względem udziału Węgrów w Radzie państwa. Minister zastrzegł sobie danie odpowiedzi na później. Następnie wniesiono uchwalenie adresu na mowę tronową; w Izbie wyższej uchwalono adres na tęż mowę.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 maja.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp	322	314
Ruble obrączkowe agio	„	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now.	„	68¾	67¾
Srebro nowe	złr.	145½	144½
Półimperyały rosyjskie	„	12 10	11 90
Napoleondory 20-fr.	„	11 80	11 60
Dukaty holenderskie ważne	„	6 80	6 70
„ austryackie	„	6 91	6 81
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	87 75	87 —
„ „ „ na wal. aust.	„	83 —	82½ —
Obligacye indemn. z kuponami	„	64 —	64 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	77 —	76 —
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70%	„	159	157
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¼	99½

Wiedeń 2 maja. (telegraf.)	zlr.	c.
5% Metaliki	65	—
5% Pożyczka narodowa	77	—
Akcye banku narod. wiedeńs.	733	—
„ banku kredytowego	165	—
Srebro	145	50
Londyn 10 funt. szterl.	146	—
Dukat pojedynczy	6	91

Wiedeń 30 kwietnia.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa		
5% Metaliki na wal. austr.	60 50	60 —
5% Pożyczka narodowa	76 10	76 —
5% Metaliki na mon. konw.	65 —	64 75
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	90 —	89 —
5% „ „ węgierskie	67 50	66 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	65 25	64 25
5% „ „ galicyjskie	65 —	64 25
5% „ „ bukowińskie	63 25	62 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	63 —	62 50
5% „ „ innych krajów kor.	89 —	88 —
5% Pożyczka nowa wenecka	90 50	90 —
Listy zastawne		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102½	101½
„ „ „ 10 letnie	98 —	97 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	86 50	86 —
4% Tow. kredyt. galicyjskie	86 50	85 50
Pożyczki loteryjne		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	81 50	81 —
„ „ „ z r. 1839 całe	111·50	110.50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 —	85 50
Bilety rentowe Como	16 —	15 50
Losy zakładu kredytowego	116	115½
„ tryestskie na 4½ %	128	127
„ żeglugi par. na Dunaju	100	99½
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 75	37 25
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	26 25	25 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 —	15 50
Akcye bankowe i przemysłowe		
Akcye banku narod. austr.	726	724
„ zakładu kredytowego	164·60	164·40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	427	424
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2040	2039
„ „ rządowéj	281	280
„ „ zachod. Ces. Elżb.	178.75	178.25
„ „ Pardubickiéj	107¼	107
„ „ Nadcisańskiéj	147	147
„ „ Południowéj	197	194
„ „ Galicyjskiéj	158·50	158

Kursa zagraniczne (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	125·25	125·—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	125·50	125·25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	125·75	125·50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	110·50	110·25
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów.	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	147·—	146·75
Paryż 100 franków	5	58 30	58 20

Waluty	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	20 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	—	6 95
„ „ obrączkowe	—	6 94
Złoto *al marco*	—	6 92
Napoleondory	11 79	11 80
Suwereny	—	20 35
Frydryki	—	12 50
Luidory	—	12 —
Sowereny angielskie	—	14 75
Imperyały rosyjskie	—	12 6
Srebro	146	146½
„ kupony	143·50	144
Talary związkowe	—	2 21½
Pruskie bilety kasowe	2 21½	2 20½

Lwów 30 kwietnia.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 93	6 85
„ austryacki	6 95	6 87
Półimperyał rosyjski	12 10	11 88
Rubel rosyjski	2 32	2 28
Talar pruski	2 20	2 18
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	82 40	81 40
„ „ „ „ „ w mon. kon.	86 50	85 50
Oblig. indemn. bezkupon.	65 25	64 25
Pożyczka narodowa bez kupon	76 50	75 50

Warszawa 28 kwietnia.		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	—
Obligi skarbowe	„	89 —	—
kupon		—	—
Listy zastawne III okresu	rubli	15 1	—
kupon		—	—
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 1 maja.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	68¼	67¾
Polskie bilety bankowe.	87½	—
„ listy zastawne.	—	84½
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	94¾
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 30 kwietnia.	żądają	płacą
Renta 3%	68	75

Londyn 30 kwietnia.	żądają	płacą
Konsole		91¾

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 1 do 2 Maja.

HOTEL POLLERA. Hr. Raczyński Atanazy ob. z Berlina. Hoffmann Konstanty komis. dóbr z Drezna. Łączyński Aleksander, Nowosielski Ksawery wł. dóbr z Warszawy. Humnicka Rozalia wł. dóbr z Częstochowy. Feliks Brzeziński Dunin wł. dóbr z Zakluczyna. Dembowska Helena wł. dóbr z Rokietny. Karpiński Ludwik wł. dóbr z Królestwa.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	330 27	+ 5'7	80	zachodni mocny		deszcz	— 2'0	+ 6' 4
	10	30 30	4'8	81	„ mocny		„		
2	6	28 49	3'3	93	„ słaby		„		

SZOSTE SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Sejmu galicyjskiego, odbytego na dniu 23 kwietnia 1861. (Podług stenografowanych protokółów.)

(Dokończenie.)

Dalszy ciąg mowy posła Ziemiałkowskiego.

Oczywista rzecz, że chybił pan naczelnik. Ale czyli W. Izba uchwala, ażeby koszta zapłacił lub nie—tego jeszcze nie wiemy. My nie jesteśmy sądem! wypada podług mego zdania polecić tę sprawę wysokiemu namiestnictwu, ażeby osądziło czy istotnie naczelnik jest winien i w skutek tego, ażeby nakazało mu zwrócić koszta lub nie.

Poseł Krzeczunowicz: Zgadzam się z panem Ziemiałkowskim, ażeby zostawić osądzenie tej sprawy Namiestnictwu: tembardziej, że tak pan naczelnik jak i komisya wyborcza wglądać w prawo ordynacyi była w obowiązku, chociaż komisya mniej winną jest, jak p. naczelnik nie będąc do niej tak przygotowaną jak p. naczelnik; ale jednak winna i ona.

Poseł Alex. Borkowski: Sejm kompetencyi w tem nie ma — zobaczymy, jak nam rachunek przyślą — a znajdziemy tę wypłatę na nasz koszt położoną, to my taki rachunek odrzucimy, a teraz nam na tem nie zależy, czy dostał ten, który był posłem, lub też ten, który nie był posłem — (ogólny śmiech) bo my rachunku nie przyjmiemy!

Marszałek: Więc poddam wniosek pod wotowanie — Kto jest za tem, ażeby sprawę tę odesłać do Namiestnictwa, niech powstanie (wszyscy powstają) a zatem jednegłośnie wniosek przyjęty.

Referent poseł Krzeczunowicz: Okręg wyborczy gmin wiejskich Rawa, Niemierów. Tu wybory odbywały się dwa razy: pierwszy wybór 3 kwietnia padł na Ambrożego Janowskiego c. k. radcę szkolnego i Dyrektora szkół gimnazyalnych, a gdy tenże gdzie indziej był wybranym, i tego wyboru nieprzyjął, przeto powtórnie głosowano 17 kwietnia. Uprawnionych wyborców było 107, głosowało jednak 90, absolutną większość stanowiło 46 głosów. — Na notaryusza pana Pawęckiego padło głosów 72, znaczną zatem większością wybrany został. Przeciw temu wyborowi jednak przysłano protest, który podpisał pan Xawery Paszkowski. Ten protest zasadza się na tem, że p. Pawęcki jest chory, nie może zatem jako taki w Sejmie zasiadać. Gdy jednak p. Pawęcki wykazał się świadectwem lekarskeim z 18 kwietnia, że jest zupełnie wyleczony z choroby i że akta wszystkie są zupełnie w porządku, i że tylko jeden protest już załatwiony przeciwko panu Pawęckiemu wniesiony został, komisya czuje się spowodowaną przedłożyć, aby wybór wysoka Izba uznała za ważny.

Marszałek: A zatem kto jest za uznaniem wyboru, niech raczy powstać. (Wszyscy wstają). Wybór jednogłośnie uznanym jest za ważny.

Referent: Okręg wyborczy z powiatów: Nowy Sącz, Grybów i Ciężkowice. Wyborców w ogóle było 175, do wyboru zgłosiło się 161. Gdy przy pierwszem skrutynium, nikt nie miał absolutnéj większości głosów, nastąpiło drugie głosowanie, przy którem pan Szymon Trochanowski otrzymał głosów 101. Przy wyborze samym, jakoteż przy wyborze wyborców, zaszły znaczne nieregularności, a nadto wybór ten wywołał protesty i reklamacye podpisane przez 3ch członków komisyi i 19tu innych wyborców. W tych reklamacyach przytoczone są następujące fakta: Że p. Szymon Trochanowski mówił wyborcom, iż zna Najjaśniejszego Pana, i u niego wyrobi włościanom różne korzyści, które jednak wyrobić nie jest w stanie; że komisarz rządowy, naczelnik powiatu Nowosandeckiego, p. Strasser, sprowadzał do siebie przed wyborami wyborców i namawiał ich, aby głosowali na urzędnika lub włościanina; że do głosowania przypuszczono czterech wyborców karanych za przestępstwa, z chęci zysku popełnione. Że gdy prezydujący komisyi wyborczéj czytał przedmowę do wyborców, nakłaniającą ich stosownie do §. 37 ordynacyi wyborczéj, ażeby dawali swoje głosy wedle swobodnego przekonania, bez względów obocznych, komisarz rządowy mowę mu przerwał, i dalej mówić niedopuścił. Że komisarz rządowy wbrew §. 34 ordynacyi wyborczéj, sam objął kierunek i przewodnictwo przy akcie wyborczym, przez które nieprawne wmieszanie się, komisya wyborcza sparaliżowana w swoich czynnościach i w skutek wystąpienia rządowego komisarza przeciw prezesowi komisyi wyborczéj, oprzeć się mu już nie śmiała. Że gdy wielu wyborców mianowało innego kandydata, komisarz rządowy nakłaniał ich do dania głosów p. Trochanowskiemu, i podawał powód, iż tamten inny kandydat nie znajduje się w kole przytomnych wyborców. Że komisarz rządowy nakłaniając wyborców do dania głosów p. Trochanowskiemu, przytaczał także i ten powód, iż za p. Trochanowskim, który już ma dużo głosów, głosować trzeba, aby wybór prędzéj ukończyć; — że mianowicie wyborca Jan Ormanty i siedmiu innych, którzy z nim razem na innego kandydata głosować chcieli, po dłuższem opieraniu się, nareszcie ulegli namowom komisarza rządowego. Przerwanie przemowy prezesa komisyi wyborczéj przez komisarza rządowego, zanotowane jest w protokóle wyborczym, przy którym znajduje się także załączona ta przemowa, która nie zawiera nic takiego, coby mogło dać powód komisarzowi rządowemu do odebrania głosu prezesowi komisyi.

Ten sam pan naczelnik powiatu Strasser, który w powyższych reklamacyach oskarżony jest, iż wbrew ordynacyi wyborczej i wbrew rozporządzeniu wys. c. k. Namiestnictwa z d. 24 marca 1861 l. 2964 na wybory najnieprawniej wpływał, — ten sam pan naczelnik nie zadał sobie pracy, aby przygotowania uskutecznił w sposób ustawami przepisany. Akta wyboru wyborców w gminach powiatu nowo-sądeckiego, którego przełożonym jest pan Strasser są w nieporządku. W aktach wyborczych 6. z tych gmin nie ma potwierdzenia urzędów gminy, iż spisy podatkujących były wystawione przez 14 dni przeznaczonych do reklamacyi chociaż ministeryum Stanu, jak to świadczy ogłoszenie Namiestnictwa z d. 9 lutego 1861 l. 1071, najwyraźniej zachowanie tego terminu nakazało. Z 26 gmin swego powiatu nie przedłożył p. Strasser żadnych spisów podatkowych.

W aktach wyborczych 28 innych gmin tegoż powiatu są wprawdzie spisy podatkujących, lecz nie zasługują na żadną wiarę, bo ani przez wójtów, ani przez urząd nie są podpisane.

W obec tych okoliczności nie możemy mieć sumiennego przekonania, czyli wybory posła w Nowym Sączu odbyły się wolno i nieprzymuszenie, i czy wybory wyborców w 58 gminach powiatu nowo-sądeckiego podług przepisów zostały dokonane, wnosimy więc, aby Sejm raczył uchwalić:

1. Żądać do wys. c. k. Namiestnictwa, ażeby akta dotyczące wyboru wyborców w gminach, a mianowicie spisy podatkujących przed wyborami, ułożone z dowodami o utrzymaniu 14dniowego terminu reklamacyjnego, przesłane zostały Wydziałowi krajowemu.

2. Żądać od wys. c. k. Namiestnictwa ścisłego dochodzenia względem zaskarżonego przez wyborców postępowania komisarza rządowego p. Strassera, i przesłania wynikłości tego dochodzenia Wydziałowi krajowemu.

3. Tymczasowo wstrzymać się od uchwały o ważności lub nieważności wyboru p. Trochanowskiego z sekcyi piątej komisyi obranej do sprawdzenia wyborów.

Wniosek sprawozdawcy Kornela Krzeczunowicza przyjętym został.

Poseł Borkowski: Ja jestem przeciwko wnioskowi pana referenta. Nie widzę tutaj, w przytoczonym referacie, dostatecznych powodów, ażeby rzecz zawieszać, ale jestem za tem, aby wybór pana Trochanowskiego uznać za ważny. Są tu wspomniane tendencye, które nie mogą stawiać praw na przyszłość. Uznanie niektórych posłów odsyłano do komisyi — Izba tego czynić nie powinna, ale z tych dokumentów, które są jej złożone powinna rozstrzygać. Ja sumiennie i z mego przekonania byłbym zatem, to jest uznałbym wybór Trochanowskiego za ważny. — Niechcę, ażeby Izba zrzekła się swoich praw, i odsyłała to do rozstrzygania komu innemu, albowiem to samej Izbie przynależy.

Poseł Trochanowski: Ja ne kazał i ne obiciał nikomu, że budu rozprawlaty o lisach i pasowyskach — o mni łatynyki, to jest Polaki rozkazowały tak, ałe to fałszywe, ja selanyn i parafian. a zatom nie jest w moim sumliniu, aby o tym abo o tym radyty — procesa ne sut w rukach moich. tylko sut w rukach ciłoho kraju.

Marszałek: Teraz przemówi pan referent.

Poseł Łapiczak: Proszu o hołos!

Marszałek: Dyskusya zamknięta, trzeba było pierwej.

Referent: Mam naprzeciw głosowi posła miasta Lwowa Borkowskiego to powiedzieć, że my nie upoważniamy nikogo do decyzyi, owszem tak jak nam przysłuża, postępujemy. Gdybyśmy tu mieli siedzieć kilka miesięcy, to powiedzielibyśmy: „przyszlijcie nam akta“ gdy jednak mamy tu zostać dni tylko parę, aktów zaś nie mamy, więc rozumie się, że rzecz tę aż do czasu, w którym się Sejm na nowo zbierze odkładamy, co jak mi się zdaje przed jesienią nastąpi. Ja z mojej strony sądzę, że bez aktów rozstrzygać rzeczy nie można, przynajmniej ja podług mego sumienia tego uczynić nie mogę.

Marszałek: Pytanie jest czy się wstrzymać z potwierdzeniem wyborów, czy zaraz rozstrzygać. Kto za wnioskiem komisyi, t. j. aby wybór nie rozstrzygać, tylko zawiesić do dalszego sprawo zdania, niech powstanie. (Powstają wszyscy.) A więc wniosek komisyi przyjęty.

Marszałek: Czy już nie ma nic więcej do sprawdzania?

Głos z lewej: Na dzisiaj nie ma już nic więcej.

Marszałek: Teraz będę prosić tych członków, którzy jeszcze przyrzeczenia w miejsce przysięgi nie złożyli, jako też i tych, których wybór dziś został potwierdzony, aby raczyli podać mi rękę.

(Pan S. Zatwarnicki odczytał formułę przysięgi a pozostali posłowi, którzy jeszcze tego przyrzeczenia nie dali, podali ks. Marszałkowi rękę.)

Marszałek: Teraz przystąpimy do wyboru, Wydziału krajowego. Wiadomo panom, że mamy wybrać 3 członków przez kuryę tj. jednego z miast jednego z małych, a jednego z większych posiadłości, następnych zaś przez Sejm.

Poseł hr. Potocki: Czy wraz z następcami.

Marszałek: Nie!

Poseł Smolka: Mnie się zdaje, że wszystkie kurye razem mogłyby głosować, są tu dalsze pokoje otwarte, gdzie głosowanie daleko prędzej odbyć się może.

Marszałek: Tak! a nawet możnaby w tym samym pokoju — w trzech urnach.

Poseł książę Sanguszko: Wnoszę, aby razem z zastępcami.

Marszałek: To być nie może, bo zastępca może być także w pierwszem głosowaniu wybranym, proszę więc panów o zapisanie kartek i urządzić 3 oddziały do równoczesnego zbierania głosów.

Sekretarz Zatwarnicki: Ja pozwalam sobie zrobić uwagę, że pan Leśniak nie wybiera i nie głosuje — następuje 10 minut przerwy — podczas czego posłowie przysposabiają sobie głosy.

Marszałek: Zacznijmy najprzód od panów deputowanych z gmin (rozpoczyna się głosowanie).

Marszałek: Na skrutatorów przeznaczam panów: Walerego Wielogłowskiego, X. Antoniego Mogilnickiego i X. Ruczkę.

Teraz przychodzimy do kuryi miast i Izb handlowych.

Sekretarz Grocholski czyta spis:

Marszałek: Na Skrutatorów upraszam pana: Antoniego Juśkiewicza, Marka Dubsa i Wincentego Kirchmajera.

Głosy: Niektórych posłów nie ma.

Marszałek: A więc może p. Dubs Lazar, może p. Hausner Alfred.

Teraz następuje kurya większych właścicieli.

Sekretarz Grocholski czyta spis.

Na skrutatorów proszę Kazimierza hr. Wodzickiego, p. Leoncyusza Wybranowskiego, i p. Eustachego Rylskiego.

Poseł Xiądz Mogilnicki: (czyta rezultat skrutowania z kuryi mniejszych posiadłości.) Z kuryi deputowanych hromad selskich do wydiłu krajewoho wybrano czerez 69 hołosów jednohołosno błahorodnoho Juliana Ławrowskoho.

Z kuryi deputowanych gromad wiejskich.....

Głosy: Rozumiemy, rozumiemy.

Poseł Kirchmajer (czyta rezultat głosowania z kuryi miast i Izb handlowych). Wybór z kuryi drugiej, t. j. miast i Izb handlowych. Głosujących było 23, z tych otrzymał 22 głosy Dr. Floryan Ziemiałkowski, a p. Samelsohn Symeon otrzymał głos jeden.

Marszałek: Zatem p. Ziemiałkowski jest obranym.

Marszałek: Proszę o wotowanie na tych trzech członków, którzy pochodzą z wyboru całego Sejmu.

Głosy: Czy razem wszystkich trzech?

Poseł Grocholski: Prawo przepisuje pojedyńczo wybierać.

Marszałek: Zaraz przeczytamy prawo.

Poseł Grocholski czyta: §. 12 z grona Sejmu wybranym będzie jeden z członków Wydziału krajowego przez posłów klasy wielkich posiadaczy gruntowych (§. 3 I), jeden przez posłów klasy wyborców miast i Izb handlowych i przemysłowych (§. 3 II), a jeden przez posłów klasy wyborców gmin wiejskich (§. 3 III).

Dalszych trzech członków Wydziału krajowego wybierze pojedyńczo całe zgromadzenie sejmowe z łona swego.

Każdy wybór takowy odbywa się bezwzględną głosów większością.

Jeżeli za pierwszym i drugim aktem wyborczym bezwzględna głosów większość do skutku nie przyjdzie, wówczas przedsięwziąć należy ściślejszy wybór między onemi dwiema osobami, które w drugim akcie wyborczym najwięcej głosów otrzymały.

W razie równości głosów rozstrzyga los.

Marszałek: Postąpimy jak prawo nakazuje. Będziemy głosować na trzech członkow, na każdego z osobna i to kartkami. (Czyta rezultat skrutynium z kuryi większych posiadłości.) Głosujących było 43, pan Juwenal Boczkowski otrzymał 42 głosy. (W Izbie oklaski.) Następuje wybór zogółu Sejmu. Mianuję następujących skrutatorów do sprawdzenia tego wyboru: pp. Borysikiewicza, Henryka Wodzickiego, Ignacego Skrzyńskiego. Dla przyspieszenia zaś czynności jeszcze pp. Rogalińskiego, Rutowskiego i Kaczkowskiego.

Referent komisyi skrutacyjnej do wyboru pierwszego członka wydziału z Sejmu ogłasza rezultat: Głosowało 145, większość absolutna 73. Pan Maurycy Kraiński otrzymał głosów 93,

Xiądz kanonik Kuziemski „ 46.

Marszałek: A zatem pan Maurycy Kraiński jest pierwszym członkiem wydziału krajowego. Przystąpimy teraz do wyboru drugiego członka. (Głosowanie kartkami.) Proszę tych samych sześciu panów, aby byli skrutatorami.

Po uskutecznieniu skrutynium ozwał się

Poseł hr. Wodzicki: Komisya do obliczenia wotów na drugiego członka wydziału krajowego ogłasza: Głosowało 144. Większość absolutna 73. Otrzymał głosów pan Kornel Krzeczunowicz 91, a Xiądz kanonik Kuziemski 48.

Marszałek: A zatem drugim członkiem wydziału krajowego jest p. Kornel Krzeczunowicz. Przystąpimy teraz do wyboru ostatniego członka. (Głosowanie kartkami.) Do obliczenia głosów na szóstego członka wydziału sejmowego, wzywam pp. Czajkowskiego, Krzeczunowicza, Alex. Dieduszyckiego, Ziemiałkowskiego, Żuka Skarzewskiego i X. kanonika Kuziemskiego. Panowie raczą się udać do przyległych pokojów. Teraz możemy, ponieważ to niedługo trwać będzie—przedsięwziąć jeszcze wybór zastępcy z kuryi mniejszych właścicieli.

Głosy z Izby: *To już lepiej ze wszystkich kuryj!*

Marszałek: Więc przedsięweźmiem z wszystkich trzech kuryj. (Głosowanie z pierwszej kuryi następuje.) Skrutatorowie tego głosowania będą ci sami panowie. Przedtem wszakże wysłuchamy rezultatu głosowania poprzedniego.

(Komisya skrutacyjna dla szóstego członka wydziału zdaje sprawę).

Poseł Czajkowski: Głosujących było 146, absolutna większość 73. Pan Oktaw Pietruski otrzymał 95, ksiądz kanonik Kuziemski 47. Wybranym został pan Pietruski, bo większością głosów.

Marszałek: Teraz trzeba z trzeciej kuryi większych właścicieli wybierać. (Następuje głosowanie). Do tego skrutynium upraszam pp. Seweryna Smarzewskiego, Władysława hr. Dzieduszyckiego i Alojzego Bocheńskiego. (Komisya skrutacyjna dla członków wydziału z gmin wiejskich zdaje sprawę.

Poseł Wielogłowski: Głosujących w tej kuryi było 71, absolutna większość 36. Xiądz Michał Kuziemski otrzymał głosów 49, pan Ambroży Janowski głosów 20, xiądz Teofil Pawlików jeden; jedna kartka była nieważna. Większość głosów otrzymał xiądz kanonik Michał Kuziemski.

Marszałek: Xiądz Michał Kuziemski więc obrany na członka wydziału.

(Komisya skrutacyjna dla zastępcy wydziału z miast zdaje sprawę).

Poseł Kirchmajer: Rezultat wyborów drugiej kuryi miast i izb handlowych. Głosujących było 22, większość absolutna 12. Otrzymał doktór Franciszek Smolka 21 głosów; — Dolański Ludwik jeden głos. Dr. Franciszek Smolka jest więc obrany zastępcą członka wydziału z kuryi miast.

Marszałek: Teraz abyśmy już mogli wszystkie wybory ukończyć, co do zastępców z całego sejmu wybierać się mających uważam za stósowne, aby trzy imiona na jednej podawać kartce; i tak, kto najwięcej otrzyma głosów, będzie zastępcą pierwszego. Mniej głosów mający, zastępcą drugiego, a ostatni zastępcą trzeciego członka.

Poseł Ziemiałkowski: Jestem także zatem, aby za jednym zachodem głosowanie skończyć, jednakże w ten sposób, aby nie odstępując od przepisów ordynacyi, wyraźnie liczbami oznaczyć, kto ma być zastępcą pierwszego, kto drugiego, a kto trzeciego.

Marszałek: Wchodząc w przepis prawa, występuje ta myśl widocznie, ale gdzie jeden nasz sejm ma wybierać, i takby przeprowadzić można. Lepiej jednak będzie oznaczyć numerami.

(Komisya skrutacyjna dla zastępcy członka wydziału kuryi właścicieli większych zdaje sprawę):

Poseł Smarzewski: Przy skrutynium okazało się, że pan Zyblikiewicz jednomyślnie obranym został zastępcą członka wydziału z kuryi właścicieli większych.

Marszałek: teraz będę prosił panów Pawlikowa, Ustyanowicza, Henryka Janka, Marcelego Drohojewskiego, Jakóba Breuera i Antoniego Juśkiewicza do ostatniego skrutynium. Mogę zamknąć głosy i za parę godzin dokonać roboty. (Następuje oddanie kartek). Po głosowaniu tem, nastąpi koniec posiedzenia. Proszę panów jutro na godzinę 10 rano.

Poseł Bętkowski: Jeszcze dzienny porządek nie ukończony.

Poseł X. Pawlików: Skrutynium dowho ne zabawyt.

Poseł Wężyk: Nasze prace dotychczas były bardzo mechanicze, tak dużo mamy jeszcze do czynienia, a tak mało nam pozostaje czasu. — W Anglii zasiadają i w nocy, a dobrze im się dzieje.

Poseł ks. Adam Sapieha: Z początku gdyśmy rozprawiali o kwestyi do wyznaczenia pensyi dla wydziału, byli tacy co robili sobie skrupuły, że od tego zaczynamy, ja sobie tych skrupułów nie czyniłem, bo wiem że najprzód człowiek żyć musi, a potem pracować, ale my tu codzień z częścią dziennego porządku zalegamy, jeżeli tak dalej pójdzie, z czemże pojedziemy do domu? Koniec posiedzeń naszych nie daleko, a zatem co dziś mamy zrobić, zróbmy dziś, siedźmy, i kiedy mamy pracować, pracujmy (oklaski).

Marszałek: Ja się temu nie sprzeciwiam i podaję pod głosowanie. Najprzód czy porządek dzienny ma być dziś ukończony, a potem czy nie przerywając posiedzenie dalej radzić, kto jest zatem ażeby po dwugodzinnej przerwie znowu posiedzenie rozpocząć — niech powstanie.

Głosy: Na trzy godziny.

Marszałek: Pozwolą panowie, że ja godzinę stanowię. Proszę powstać kto jest za tem, ażeby posiedzenie odroczyć, a o szóstej z południa znowu rozpocząć? (Większość powstaje). Jednakże proszę panów kwestorów, ażeby wezwali posłów do porządku i odebranie kartek aby było ukończone.

(Głosowanie się odbywa. Posiedzenie odracza się do godziny szostej).

(O godzinie 6tej posiedzenie rozpoczyna się na nowo.)

Marszałek: Nastąpi sprawozdanie wyborczych zastępców członków wydziału sejmowego.

Referent komisyi skrutacyjnej czyta: Sprawozdanie komisyi wyznaczonej do sprawdzenia wyborów na zastępców członków Wydziału krajowego wybranych przez grono sejmowe, a mianowicie na zastępcę członka wydziału p. Maurycego Kraińskiego.

Głosujących było 141, absolutna większość 71.

Pan Dolański Ludwik otrzymał głosow 90
Pan Janowski „ „ 48
Pan Borysikiewicz „ „ 2
Pan Smarzewski „ „ 1

Na zastępcę członka Wydziału krajowego pana Kornela Krzeczunowicza.

Pan hr. Potocki Adam miał głosów 90
Pan Borysikiewicz „ „ 46
Pan Smarzewski „ „ 2
Pan Janowski „ „ 2
Pan Pawlików „ „ 1

Na zastępcę członka Wydziału krajowego pana Oktawa Pietruskiego otrzymali głosów:

Pan Grocholski Kazimierz 91
Pan Pawęcki 41
Pan Laskowski 7
Xiądz Pawlików 1
Pan Smarzewski 1

A zatem większością głosów wybrani zostali:

Pan Dolański Ludwik miał głosów 90, jako zastępca Maurycego Kraińskiego.

Hr. Adam Potocki miał 90 głosów, jako zastępca pana Kornela Krzeczunowicza.

Pan Grocholski Kazimierz miał głosów 91, jako zastępca pana Oktawa Pietruskiego.

Marszałek: Przychodzimy do porządku dziennego, to jest do wniosków rządowych a mianowicie do wniosku odnoszącego się obierania zastępców do Rady Państwa.

Poseł Grocholski (czyta wniosek rządowy): Za zleceniem Jego Excellencyi pana ministra Stanu mamy zaszczyt przedłożyć wys. Zgromadzeniu sejmowemu, że Sejm krajowy równocześnie z Radą państwa zgromadzonym być nie może, i dla tego odroczenie Sejmu krajowego najdalej w takim czasie nastąpi, ażeby posłowie wybrani do Rady państwa przybyć mogli zawczasu do Wiednia na otwarcie tej Rady. Rząd rezerwuje sobie jednak powtórne zwołanie Sejmu krajowego po skończeniu pierwszego zebrania Rady państwa.

Dalej mam zaszczyt przedłożyć, że po rozpoznaniu wyborów najpilniejszem będzie Sejmu zadaniem, przystąpić do wyboru posłów, którzy podług ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, mają być wyslani do Izby poselskiej w Radzie państwa. Ponieważ dalej podług §. 17 najwyższej ustawy o reprezentacyi państwa zawsze nastąpić ma wybór nowy, ilekroć który z członków Izby umrze, utraci przepisane przymioty osobiste, lub w pełnieniu obowiązków trwale zostanie przeszkodzonym, a Sejm w każdym takim razie nie może być zwołanym, przez wyczekiwanie zaś aż do najbliższego Sejmu zostaćby musiała niezupełną przypadająca na Galicyę liczba członków Izby poselskiej; przeto raczył Jego c. k. Apostolska Mość najwyższem postanowieniem z d. 31 marca r. b. Sejmowi krajowemu udzielić najmiłościwiej umocowanie, ażeby dla zapewnienia temu krajowi koronnemu każdoczesnej reprezentacyi zupełnej w Izbie poselskiej Rady państwa, wybierać równocześnie z wyborem członków wysłać się mających do Izby poselskiej w Radzie państwa także i zastępców, którzy mają być powołani, skoro który z pomienionych wypadków nastąpi, i mają sprawować obowiązek poselski, dopóki nie nastąpi nowy wybór w sposób zwykły.

Najjaśniejszy Pan co do tych zastępców najmiłościwiej postanowić raczył, że każdy z podanych w dodatku do galicyjskiego statutu krajowego grup posłów do Sejmu krajowego, z których do Izby poselskiej w Radzie państwa wysłanym ma być jeden do pięciu członków, wybranym być winien jeden zastępca, a nadto w każdej grupie więcej niż pięciu członków do Izby poselskiej wybierającej za każdych dalszych pięciu członków, jeżeli ta liczba pięciu jest pełną, znów po jednemu zastępcy.

To przedłożenie rządowe mam zaszczyt złożyć do rąk J. O. księcia marszałka sejmowego z prośbą, ażeby go umieszczono na porządku dziennym.

Marszałek: Jest więc kwestya, czy Izba chce korzystać z upoważnienia wybrania zastępców do Rady Państwa. Czy chce kto głos w tym przedmiocie zabrać?

(Nikt nie zgłasza się o zabranie głosu.)

Marszałek: A więc gdy nikt w tem głosu nie zabiera więc poddam wniosek ten rządowy pod wotowanie.

Głosy: Wotować! wotować!

Marszałek: Kto jest za wybraniem zastępców do Rady Państwa, raczy powstać?!

Nikt nie powstaje.

Marszałek: Więc stanęła jednomyślna uchwała, aby zastępców do Rady Państwa nie wybierać, to będzie rzeczą następnego zebrania Sejmu.

Co się tyczy wyboru posłów do Wiednia, to będzie na porządku dziennym jutrzejszym.

Marszałek. Może wezmą panowie 6 punkt z porządku dziennego, dopiero aż pan Smolka przyjdzie, ponieważ on podał poprawkę do tego wniosku rządowego. Weźmiemy teraz wniosek rządowy dotyczący upoważnienia wydziału krajowego do odebrania funduszów i zakładów.

Poseł Smarzewski: Jeżeli panowie pozwolą, to ten wniosek przeczytam.

Marszałek: Referentem jest p. Smarzewski.

Poseł Smarzewski z mownicy: Na pierwszem posiedzeniu złożył do laski marszałkowskiej wiceprezydent Namiestnictwa wniosek następujący, z życzeniem, aby był umieszczony na porządku dziennym. Czyta:

Za zleceniem J. Ekscellencyi pana Ministra Stanu mam zaszczyt oznajmić Wysokiemu Zebraniu sejmowemu, że rząd zamierza znieść się ze świeżo utworzonym wydziałem krajowym względem oddania funduszów i zakładów, które podług postanowień statutu krajowego przejść mają pod zarząd krajowego sejmu a względnie wydziału krajowego, o ile fundusze takowe lub zakłady stoją pod zarządem bezpośrednim rządu.

Wysoki sejm raczy więc wydziałowi krajowemu poruczyć porozumienie się w tej mierze z rządem i przedłożenie rezultatu wysokiemu sejmowi.

Podobnież raczy wysoki sejm poruczyć wydziałowi krajowemu odebranie spraw wskazanych §. 29 statutu krajowego od dotychczasowego stanowego wydziału, równie jak i czynności co do nadzoru galicyjskiego stanowego (instytutu kredytowego i zdanie sprawy Sejmowi również i w tej mierze.

Co do prowadzenia przyszłego metryk szlachectwa, postanowiło wysokie Ministerstwo Stanu, że dotyczące sprawy powykończać ma Wydział stanowy i przechować metryki szlachectwa wraz z archiwami szlacheckiemi w sposób dotychczasowy.

Przyrastające na przyszłość sprawy szlachectwa dotyczące — przejść mają tymczasowo do Namiestnictwa, które pilniejsze sprawy załatwiać będzie, a z mniej pilnemi wyczekiwać dalszych zleceń wysokiego Ministerstwa Stanu.

Oddając J. O. ks. Marszałkowi to przedłożenie rządowe, upraszam o zamieszczenie go na porządku dziennym.

Wniosek ten ks. Marszałek przydzielił wydziałowi specyalnemu, który panowie mianowaliście aby rozpoznawał wnioski do laski marszałkowskiej, i przygotował wnioski do uchwały. Najprzód pozwoli wysokie zgromadzenie odczytać sobie wniosek tego wydziału. Składa się on z kilku punktów tak jak wniosek rządowy. Myślę, że lepiej będzie przeczytać go w całości, a potem punkt po punkcie dyskutować (Czyta wniosek.) —

Sejm raczy uchwalić:

1. Wydział Sejmowy za porozumieniem się z rządem, odbierze w swój zarząd te fundusze i zakłady krajowe, które dotąd zostawały pod bezpośrednim zarządem rządu, a podług statutu krajowego mają przejść pod zarząd Sejmu krajowego.

2. Wydział odbierze sprawy wskazane §. 29 statutu krajowego od dotychczasowego wydziału Stanowego, również odbierze i tymczasowo wykonywać będzie czynności, statutami galicyjskiego Stanowego Towarzystwa kredytowego wydziałowi Stanowemu przekazane.

3. Wydział przedstawi N. Panu wniosek, żeby wszelkie sprawy dotyczące szlachectwa, przydzielone zostały tymczasowo Sejmowi, a po uzyskaniu N. uchwały, odbierze metryki i archiwalia szlacheckie i tymczasowo prowadzić będzie dalej tesame w sprawach szlacheckich czynności, które dotąd wydział Stanowy prowadził.

4. Wydział zda sprawę Sejmowi z wykonania powyższych poleceń.

Taką uchwałę z 4ch punktów złożoną, proponuje wydział specyalny, niejako w odpowiedzi na wniosek rządowy. Jeżliby książe Marszałek nie miał nic przeciw temu, to przystąpilibyśmy do dyskusyi nad punktami.

Marszałek: Proszę.

Poseł Smarzewski: *Pierwszy punkt opiewa — czy panowie każecie raz jeszcze przeczytać?*

Głosy z lewéj: *Prosimy.*

Poseł Smarzewski czyta: Punkt 1szy. Wydział sejmowy ma odebrać te fundusze, które zostawały pod bezpośrednim zarządem rządu, a teraz podług postanowień statutu krajowego mają przejść pod zarząd krajowego Sejmu, a względnie wydziału krajowego.

Co do natury i wysokości tych funduszów, Sejm nie powziął dotąd żadnych wiadomości. Wniosek rządowy jest za nadto ogólnikowy, wszelako dla wyjaśnienia téj rzeczy muszę powiedzieć, że niektóre fundusze zostawały tylko pod bezpośrednim zarządem rządu, i tak, aby jaki przykład przytoczyć, jest pierwsze: fundusz krajowy składający się z dodatku do podatków i obejmujący rozmaite subdywizye, jak fundusz drogowy, policyi krajowéj, żandarmeryi i t. d.

Pod pośrednim zarządem rządu, zostawał fundusz edukacyjny, składający się z funduszów stypendyjnych: Zalcholskiego, Gołuchowskiego, Głowińskiego i t. p. Ogół więc funduszów krajowych rozpada się tym sposobem na dwie kategorye.

Pierwsza zostaje pod bezpośrednim zarządem rządu, druga pod pośrednim, czyli nadzorem rządu, była zawiadywaną przez dotychczasowy wydział Stanowy, tak, że stosownie do natury i wysokości tego funduszu, wydział Stanowy był umocowany do asygnowania większych lub mniejszych sum. Wniosek rządowy odnosi się do bezpośrednich funduszów. Komisya specyalna robi wniosek, aby te fundusze odebrać i pod bezpośredni zarząd Sejmu krajowego oddać.

Marszałek: Rozpoczniemy więc dyskusyę w téj mierze. Czy chce kto głos zabrać? (Nikt nie zabiera głosu). Więc wniosek poddam pod głosowanie; — proszę referenta odczytać ten punkt jeszcze raz.

Referent Smarzewski odczytuje powtórnie.

Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego wniosku, raczy powstać. (Wszyscy wstają). Wniosek jednomyślnie przyjęty.

Teraz przechodzimy do drugiego punktu wniosku rządowego, p. referent raczy go raz jeszcze odczytać.

Referent Smarzewski: Co do drugiego punktu, pozwolicie panowie, abym go raz jeszcze przeczytał. (Prosimy). Referent czyta:

Paragraf 29 Statutu krajowego jest zamieszczony w tym dziale, który mówi o zakresie działania wydziału Sejmu krajowego, kiedy paragraf poprzedni mówi o atrybucyach i stosunkach wydziału krajowego.

§. 29. powiada: „Nadto wydział krajowy sprawować ma wszelkie inne także czynności dotychczasowego Wydziału Stanów, o ile takowe nie bedą na inne organa przeniesione, lub w skutek zmienionych stosunków uchylone.“

Co do pierwszego ustępu proponowanej uchwały nie ma wątpliwości. Wydziału stanowego, drugi ustęp odnosi się do statutów Towarzystwa Kredytowego. Jak panowie zauważali, jest nieco odmiennie stylizowana ta uchwała jak wniosek rządowy, chociaż te uchwały zresztą są zgodne. Do tej zmiany spowodowała komisyę właściwość stosunków, jakie zachodzą między Towarzystwem kredytowem a byłemi Stanami. Kiedy powstało Towarzystwo kredytowe, przyjęły Stany pewną gwarancyę, a ztąd urosło zarazem prawo kontroli i nadzoru nad czynnościami Towarzystwa kredytowego. Gwarancyę tę przyjęto na fundusz domestykalny, co jest ściśle spojonem z instytucyą krajową, a nawet nosi na sobie cechę instytucyi stanowej. Wydział sejmowy ma teraz zastępywać stany, ale tylko pod pewnemi względami; albowiem natura tegoż jest odmienna, dla tego jakie na przyszłość ułożą się stosunki między Wydziałem a Towarzystwem kredytowem, jak naprzykład co do kontroli, czyli ona ma się uchylić i na inną przenieść władzę; nie jest to na czasie teraz nad tem obradować. Kiedy od tak dawna nie było Towarzystwo kredytowe zwołane, spodziewać się należy, że takowe zwołanem zostanie, i jeżeli ma jaka w tej mierze nastąpić zmiana, to jest na swojem miejscu, aby wyszła od niego samego. Dla tego komisya powiada że Wydział czynności odbierze i tymczasowo zajmywać się będzie wykonaniem. Gdyby zaś nastąpiła zmiana, natenczas nadzór musiałby odpaść, i co do istoty musiałby być zmienionym.

Tyle co do wyjaśnienia tego punktu.

Marszałek: Co do tego punktu, czy chce kto głos zabrać.

Nikt się nie odzywa.

Marszałek: Nikt! proszę wniosek odczytać, a potem poddam go pod głosowanie.

Poseł Smarzewski (czyta 2 punkt wniosku).

Marszałek: Kto jest za przyjęciem tego punktu wniosku, raczy powstać.

Wszyscy wstają.

Marszałek: Wszyscy powstali, a zatem wniosek przyjęty. A teraz przystąpmy do punktu 3go.

Poseł Smarzewski (czyta punkt 3ci):

Wydział sejmowy odbierze od wydziału Stanowego wszelkie sprawy dotyczące szlachectwa, metryk i archiwalia szlacheckie, również jak — i takowe daléj prowadzić będzie.

Moi panowie! Zapewne uważaliście, że mówiąc o dwóch pierwszych punktach, wniosek wydziału opiewa: Wydział odbierze, wydział wykona, przy tym 3 punkcie stylizacyi odmiennéj użyto — powiedziano: Wydział przedstawi Najjaśniejszemu Panu wniosek. Różnica stylizacyi opiera się na tem, że §. 29 mówiąc o powołaniu wydziału, w drugim swoim okresie ogranicza to, co w pierwszym powiedział. Mówi bowiem, że wydział o tyle przekazane ma czynności wykonywać o ile te czynności komu innemu przekazane nie zostaną.

Czynności o których mowa, w §. 3 poruczone zostały Namiestnictwu reskryptem ministerjalnym, na któren się wniosek rządowy powołuje. Zachodzi więc potrzeba uzyskać zmianę w tem rozporządzeniu, a do tego najwłaściwsza droga dla Sejmu, jest postawienie wniosku stosownie do §. 11 statutu i przedstawienie tego wniosku do najwyższéj sankcyi. Jestto rzecz reformy, odpowiednia postanowieniom statutu. Moi panowie! co do tego punktu miałbym dodać, że sprawy szlachectwa różnie w różnych krajach bywają traktowane, i że istnieją pewne osobne władze, które sprawami szlachectwa zawiadują, tam gdzie szlachta istnieje jako korporacya. U nas te dowody i dokumenta szlacheckie są raczéj zabytkiem przeszłości, częścią historyi kraju tego, nie podstawą praw osobnych wyłącznych, których, jestem tego pewny, nikt tu już nie pragnie. Mam nadzieję, że mowy o tem dziś i w przyszłości nie będzie. Szło komisyi sejmowéj o to tylko, żeby to co jest, jak powiedziałem, zabytkiem przeszłości i historyi pozostało w rękach narodowych.

Dlategoteż komisya postawiła ten wniosek, a zdaje mi się, że lepszéj opieki żądać dla tych pamiątek nie można, jak jest opieka Sejmu krajowego. (Oklaski).

Marszałek: Czy chce kto w tym przedmiocie głos zabrać?

Nikt się o zabranie głosu nie zgłasza.

Marszałek: Ponieważ nikt głosu nie żąda, proszę wniosek odczytać i poddam go pod głosowanie.

Poseł Smarzewski (czyta punkt 3):

Marszałek: Kto za przyjęciem tego wniosku, raczy powstać.

Wszyscy powstają.

Marszałek: A więc wniosek jednomyślnie przyjęty. A teraz co do punktu 4.

Poseł Smarzewski (czyta punkt 4): „Wydział zda sprawę Sejmowi z wykonania powyższych poleceń.“

Wysokie Zgromadzenie zauważa to zapewne, że wydział Sejmowy użył w swoim wniosku wyrazu, iż tymczasowo odbierze powyższe czynności, a punkt czwarty poleca wydziałowi Sejmowemu — zdać sprawę z wykonania powyższych trzech punktów wniosku Sejmowi. Komisya wychodziła z tego najgłębszego przekonania, że Sejm nasz lubo po tych kilku posiedzeniach ma być odroczonym, będzie niezawodnie po krótkim przeciągu czasu napowrót zwołany, a jeżeli ma być zalimitowany, mamy nadzieję, że w jak najkrótszym czasie znowu się zbierze, aby mógł przystąpić do czynności, które praktyczne owoce wydać mają dla kraju; wniosek dlatego powtarza, że wydział tymczasowo objąć ma powyższe czynności, i że tenże złoży sprawę wysokiéj Izbie z wykonania powyższych trzech punktów, poczem Sejm uchwali i zadecyduje, czyli te czynności mają być i nadal w taki sposób prowadzone jak dotąd, czyli też w inny sposób, który Sejm wówczas za najlepszy uzna.

Marszałek: Co do tego punktu czy zechce kto głos zabrać?

Nikt się o zabranie głosu nie zgłasza.

Marszałek: A zatem, kto popiera przyjęcie punktu czwartego, raczy powstać.

Wszyscy wstają.

Marszałek: A zatem wniosek przyjęty.

Tym sposobem wniosek rządowy został załatwiony.

Marszałek: Przychodzimy do wniosku ostatniego.

Poseł Grocholski chce czytać.

Wiele głosów. Na mownicę!

Poseł Grocholski: Ja tutaj.

Odzywają się głosy. My tu niesłyszymy.

Poseł Grocholski wchodzi na mownicę i czyta wniosek rządowy:

Za zleceniem Jego Excellencyi pana Ministra Stanu, mam zaszczyt oznajmić wysokiemu Zgromadzeniu sejmowemu, że dla zapobieżenia bałamuctwom w służbie publicznej potrzeba zawczasu ułożyć preliminarze na rok administracyjny 1862.

Ponieważ atoli Sejm krajowy dla przewidzeć się dającego dłuższego zebrania Rady Państwa zbierze się znów zapóźno, ażeby mógł się zająć tem ułożeniem i ponieważ tu idzie tylko o postanowienie na czas przejścia, więc byłoby najstósowniejszem, ażeby wysoki Sejm dał nieograniczone pełnomocnictwo do rozpoznania i sprostowania tych preliminarzy Wydziałowi krajowemu albo komisyi szczegółowo do tego wyznaczonej, ze zleceniem następnego zdania sprawy.

Gdyby ze względu na postanowienie §. 22. statutu krajowego zaszła potrzeba wyrobienia sankcyi najwyższej, to jestem umocowany oznajmić, że wysokie ministerstwo stanu w tym wyjątkowym wypadku nie zrobi trudności przedłożeniu Najjaśniejszemu Panu i przez wydział krajowy postawionych wniosków budżetowych.

To przedłożenie rządowe mam zaszczyt złożyć JO. ks. Marszałkowi z prośbą o umieszczenie go na porządku dziennym.

Poseł Smolka: Proszę o głos.

Do tego wniosku rządowego pozwoliłem sobie zrobić poprawkę.

Poseł Grocholski: Może mam przeczytać?

Poseł Smolka: (Czyta poprawkę.)

Poprawka posła Franciszka Smolki, do wniosku rządowego z dnia 16 kwietnia 1861. Liczba 389, względem dania wydziałowi krajowemu nieograniczonego pełnomocnictwa do rozpoznania i sprostowania budżetu krajowego.

Sejm uchwala.

Poleca się wydziałowi krajowemu przygotowanie preliminarzy do budżetu krajowego na rok administracyjny 1862, które ma przedłożyć sejmowi krajowemu do rozpoznania i uchwalenia przed upływem bieżącego administracyjnego roku 1861.

Sejm prosi najjaśniejszego Pana, aby najpóźniej do października 1861 roku posiedzenia sejmu krajowego zwołać raczył.

Poseł Smolka: Pozwalam sobie ten wniosek następnie uzasadnić:

Najważniejszą atrybucyą zgromadzeń prawodawczych jest uchwalenie budżetu. Jeżeli parlament angielski tak wysoko stanął w poważaniu i zaufaniu całego narodu, zaczem idzie w naturalnem następstwie dobry byt i potęga, to nie wahałbym się powiedzieć, że zawdzięcza to po największej części tej okoliczności, że zawsze z wielką sumiennością czuwa nad prawem uchwalania budżetu, można powiedzieć, że nawet z zazdrością, dając tym sposobem nieustający, albowiem rokrocznie powracający przykład i sposobność przekonania się, że czuwa nad tem, czy tym, którzy podatki płacą, niemożnaby nieść jaką ulgę, że dba o to, by grosz publiczny użyty był z największą oszczędnością, dla dobra powszechnego i należycie ocenionego interesu podatkujących.

Nie jestem przeciwny temu, by przygotowanie preliminarzy do budżetu poruczone było Wydziałowi krajowemu, i owszem jest to mojem życzeniem; będzie to praca ogromna, wymagająca wielkiej pilności, znajomości dokładnej stosunków krajowych, wielostronnego wyjaśnienia i uzasadnienia, będzie to nieoszacowany materyał do dalszych rozpraw sejmowych lecz nie dozwalajmyż, by to najważniejsze prawo uchwalenia budżetu, które nam Najjaśniejszy Pan udzielił, zaraz przy pierwszej sposobności, kiedy z tego prawa użytek robić mamy, wyszło z rąk naszych; pokażmyż, że i my o tem pamiętamy czyliby tym ulgi nieść nie można, którzy cierpiąc pod nadmiarem podatków, z ufnością na nas spoglądają, a gdyby się pokazało, że ulgi tej przynieść nie możemy, pokażmyż, że o to dbamy, aby rozkład podatków był jak najsłuszniejszy, aby ten grosz publiczny użyty był z oszczędnością i na cele takie które wedle naszego rozumienia prowadzą do polepszenia bytu moralnego i materyalnego kraju naszego. Wysokie ministeryum żąda, właściwie zaleca abyśmy wydziałowi udzielili pełnomocnictwo nieograniczone, do czego? do rozpoznania i sprostowania preliminarzy i budżetu, a zatem do uchwalenia, która to uchwała za sankcyą Najjaśniejszego Pana zmieniłaby się w prawo. Ja sądzę, że my tego pełnomocnictwa Wydziałowi krajowemu dać nie możemy, gdyż toby się sprzeciwiało ordynacyi krajowej. My niemożemy robić zmian żadnych w ordynacyi a choćbyśmy nawet mogli, tośmy nie powinni pozwolić na to, aby ktokolwiek z nas tu zasiadający pozbawiony był prawa wglądania w sprawę rozpoznania i uchwalenia pytania o ciężarach, które krajowi nakładają, by to prawo nie wyszło z rąk naszych. Nie widzę nareszcie konieczności, abyśmy Wydziałowi prawo to poruczać mieli. Od dzisiejszego dnia do przyszłego roku administracyjnego 1862 mamy przeszło sześć miesięcy. Ja nie sądzę żeby Rada państwa miała trwać tak długo, zwłaszcza, jeżeli się zajmie tem co do niej należy, to jest załatwieniem spraw ogólnych całej monarchii się dotyczących, i jeżeli się mieszać nie będzie w sprawy wewnętrzne pojedyńczych krajów koronnych (huczne oklaski). Gdyby zaś Rada Państwa potrwała dłużej jak się spodziewam, to jest może do początku roku administracyjnego 1862, wtedy wolałbym aby Sejm krajowy był zwołany i obradował bez tych 38 wysłanych członków, ktorzy w Radzie państwa zasiędą gdyż i w takim razie Sejm krajowy zawsze musi być w komplecie. Wolałbym żeby posiedzenia Rady Państwa były zawieszone i Sejm krajowy zwołany choć na krótki czas do załatwienia kwestyi budżetu i innych spraw najpilniejszych, i do tego odnosi się ustęp mojej poprawki, aby przedłożyć Najjaśniejszemu Panu prośbę, aby Sejm krajowy najdalej do października r. b. zwołać raczył. Bądź co bądź, moi panowie, wolę każde inne przypuszczenie jak abyśmy właśnie przy związku życia naszego konstytucyjnego, sami przyłożyli rękę do nadwerężenia tego najważniejszego prawa uchwalenia budżetu, i żebyśmy to prawo z rąk naszych wypuścili; przeto zalecam jak najusilniej przyjęcie mej poprawki. (Zewsząd potwierdzenie i przeciągłe oklaski.)

Marszałek: Czy życzy sobie kto jeszcze w tej kwestyi głos zabrać?

Głosy z lewej: Prosimy poprawkę odczytać. (Sekretarz Grocholski odczytuje poprawkę.)

Marszałek: Poddam tę poprawkę pod głosowanie Izby i gdyby została odrzuconą przejdziemy do głosowania nad samymże wnioskiem. Kto jest za poprawką p. Smolki, raczy powstać. (Wniosek posła Smolki jednomyślnie przyjęty — oklaski.)

Dzisiejszy porządek dzienny wyczerpany, zamykam więc posiedzenie i proszę aby jutro o dziesiątej godzinie z rana panowie raczyli się zgromadzić. Na porządku dziennym będzie wybór posłów do Wiednia i wniosek o nietykalności posłów. (Szmer w Izbie.) A jeżeli nam czasu zbędzie, to weźmiem pod obrady inne przez komisyę specyalną przygotowane wnioski, których treść jest dla kraju niemniej ważna. — (Szmer w Izbie.)

Poseł Adam hr. Potocki: Proszę o głos.

Marszałek: Proszę mówić.

Poseł Adam hr. Potocki: Pozostawiony mamy nader krótki czas do obrad nad sprawami krajowemi. Co do wyboru posłów do Wiednia, jest to rzecz takiej wagi, iż krótki przeciąg kilku godzin nie starczy aby się porozumieć i namyślić w tym względzie, stawiam przeto wniosek, aby wybór ten odłożyć do piątku, a tymczasem zająć się wnioskami i sprawami których załatwienie każdemu z nas powinno leżeć na sercu, nim się rozjedziem.

Poseł Szemelowski: Mojem zdaniem wybór posłów do Wiednia wywoła kwestyę najważniejszą dla nas, która go koniecznie wyprzedzić musi i krótko zbyć się nie da. Tą kwestą jest dyskusya nad tem, czy mamy wysłać posłów do Wiednia, czy nie.

Poseł hr. Borkowski: Tu nie chodzi o to, czy wysłać posłów do Wiednia czy nie. Rzecz tę rozstrzyga statut, ale chodzi o to, aby Izbie wytłumaczyć, jakie konsekwencye połączone są z wysłaniem posłów naszych do Reichsratu. Może więc w tym punkcie powstać tylko debata o donośności i skutkach tego kroku dla kraju.

Poseł Rogawski: Ja popieram wniosek posła Potockiego i wnoszę, aby nad nim głosować, jestem bowiem za tem, aby dla ważności przedmiotu i potrzeby namysłu wybór posłów odłożyć do piątku, a tymczasem wziąść pod dyskusyę inne wnioski które decyzyi czekają.

Kilka głosów z lewej: Popieramy! Prosimy głosować!

Marszałek: A zatem poddaję pod głosowanie wniosek pana Potockiego, aby się wstrzymać do piątku z wyborem posłów do Wiednia. Kto za nim, raczy powstać.

Poseł hr. Potocki: Powtarzam mój wniosek, aby sprawy znajdujące się obecnie pod rozpoznaniem komisyi specyalnej postawić na jutrzejszy porządek dzienny, bo są to rzeczy, do których załatwienia jak najwcześniejszego kraj nas powołał, a wybór posłów może wyśmienicie poczekać do piątku i 48 godzin przewłoki nie będą bez korzyści w tym względzie.

Marszałek; Kto się zgadza z wnioskiem pana Potockiego, raczy powstać. (Wniosek jednogłośnie przyjęty — oklaski.) A zatem jutro na porządku dziennym nie będzie wybór posłów, ale inne wnioski komisyi specyalnej.

Poseł Kowbasiuk: Proszu o hołos. Ja proszu pana Marszałka, aby izwołyły nam wnesty naszyi krywdy do wysokoho uriadu. Majemo różnyi chyby o lisy, o grunta. Majemo chybi, kotoryiby wnesty wypadało do rorsudżenia. Prosymo pro toje, aby zautra podanyi buły tyi naszyi krywdy do sudu.

Marszałek: Jutro i pojutrze winny być te podania przedłożone, które do laski marszałkowskiej oddane zostały. To więc będzie na jutrzejszym dziennym porządku. Niektóre między niemi dotyczą interesów prywatnych, do których załatwienia Sejm nie jest upoważniony. Sejm może wchodzić tylko w potrzeby ogólne co do prawodawstwa. Jutro i pojutrze kwestye należące do zakresu działania sejmowego będą wniesione i dyskutowane; inne zaś, które są natury prywatnej, wydział odda c. k. Namiestnictwu do załatwienia.

(Posiedzenie zamknięto o godzinie kwadrans na ósmą wieczorem.)

Dalsze Sprawozdania jeszcze ze Lwowa nie nadeszły.

W drukarni „Czasu.“

Rządca drukarni, Antoni Rother.